

BEZPŁATNE



www.mojemiasto.eu

www.facebook.com/mmgazeta



CZASOPISMO POLONIJNE DLA CIEBIE

MOJEMIasto

nr 06 (87) listopad/grudzień 2021

D W U M I E S I Ę C Z N I K



Foto: Damian Wiczorek



Łączka
oddaje Bohaterów

Bóg
się rodzi

Pożegnanie
Pani Ewy Chciuk-Celt

30-lecie
Traktatu

Książka
pod choinkę

Polska
nieznana

Stan wojenny
oczyma dziecka

Eurabien
Europa i Arabia



KRAKOWIAK ma 10 lat

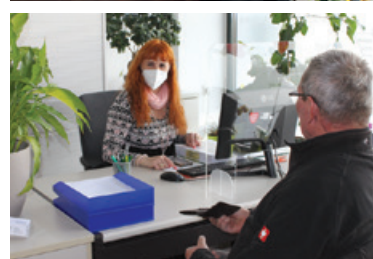
więcej na str. 12



Wanda Schleicher

Generalagentin
Certifikowany specjalista ds. Ubezpieczeń

Zschokkestr. 69, 80686 München
Tel. 089/52011114, Mobil 0162/4704723, Fax 089/52011116
wanda.schleicher@universa.de
www.universa-schleicher.de



- Pełne ubezpieczenia zdrowotne z ubezpieczeniem opiekuńczym przy wkładzie własnym 300€!
- Ubezpieczenia Rechtsschutz/Ochrona Prawna z uwzględnieniem ochrony danych osobowych w internecie (np. mobbing na FB).
- Ubezpieczenia wypadkowe (obejmuje ubezpieczenie na całym świecie, w pracy i w czasie wolnym 24h). UWAGA: brak zróżnicowania między grupami zawodowymi tzn. składki takie same dla wszystkich!
- Ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej dla osób prywatnych i dla firm.
- Ubezpieczenia na życie z pełnym dopasowaniem we wszystkich sytuacjach życiowych i wyjątkową opcją opieki. Ubezpieczenia od niezdolności do pracy (do 30. roku życia 5 lat - połowa składki).
- Inne ubezpieczenia prywatne i firmowe.



CONTRA MÜLL
Transport GmbH

WYPOŻYCZALNIA KONTENERÓW od 3 – 40 m³ (otwarte i zamknięte)

Contra Müll Transport GmbH
Am Lenzenfleck 10
D-85737 Ismaning

Tel. +49(0)89-320 39-81 lub -82
Fax +49(0)89-320 78 04
E-Mail: info@contra-muell.de



- ▶ Usuwanie odpadów przemysłowych i handlowych
- ▶ złomu, metali
- ▶ odpadów budowlanych
- ▶ wielkogabarytowych
- ▶ odpady ogrodowe
- ▶ niszczenie akt zgodnie z §5 BDSG
- ▶ oraz „odgracanie”.

www.contra-muell.de

Spis treści

MOJE MIASTO

- 2021 Rokiem Św. Józefa 4
- Polskie Parafie Katolickie 4
- Traktat Polsko-Niemiecki 1991–2021
opr. Bogdan Żurek 5
- Duchowość Łączki Jarosław Wróblewski 6 – 7
- Felieton – Dwie Rady Bogdan Żurek 8
- Felieton – Listy z Berdyczowa – Tylko mi Gruzji żal (część 1) Krzysztof Dobrecki 8
- Żyj z klasą – Powiew normalności Aldona Likus-Cannon 9
- Historia – Eurabien Jolanta Helena Stranzenbach 10
- Bóg się rodzi... ks. Jerzy Grześkowiak 11
- Krakowiak ma 10 lat 12
- Pani Ewa 13
- 40 Rocznicę wprowadzenia Stanu Wojennego Jadwiga Zabierska 14
- Niepokorni – Niezłomni – Wyklęci Teresa Kaczorowska 15
- Polacy w Zagłębiu Ruhry – Organizacje świąteczne (część 2)
Jarosław Ziolkowski 16
- Polskie ślady w Monachium
Olga Boznańska – niezależna artystka Marek Prorok 17

PORADNIK

- Z praktyki adwokackiej – Czy adwokat musi być drogi? Maciej Pazur 18
- LUKULLUS w Erlangen 21
- Kąć piękności – Wizerunek a komunikacja międzyludzka Orlando 22

AKTUALNOŚCI

- SV Polonia Monachium zebrała „frycowe”... i zaczyna punktować 25
- Podróże – Smakowity Dolomiti Superski Sebastian Wieczorek 26
- Alternatywne podróże po Polsce – Tarnowskie Góry Grażyna Strzelecka 27
- Smak i radość tworzenia! Złoto do złota...
czyli o bombie smaku i witamin Ranonik 28
- Daria Nadolska 30
- Szukając miejsca na ziemi –
najnowsza książka Sylwii Młócek 30
- Nagradzają nas 31
- Lem „w pigułce” Jolanta Łada-Zielke 32
- Świąteczny poradnik książkowy Małgorzata Gąsiorowska 33
- Walizka bolesnych wspomnień Andrzej Białas 34
- Uroczyste otwarcie Drogi Pamięci Andrzej Białas 35
- Miasto Dzieci Mega Glut Agnieszka Spiżewska 36



Wydanie jest współfinansowane w ramach funduszy polonijnych przez Konsulat Generalny RP w Monachium.
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021.
Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

od redakcji

Drodzy czytelnicy,

to ostatnie w tym roku wydanie *Mojego Miasta*. Nie był on łatwy. Naznaczony covidem, postawił nas przed nieznanymi wyzwaniami. Musieliśmy się nauczyć z nim żyć. Nikogo już nie dziwi ludzie w maseczkach. I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno dyskutowano o wprowadzeniu zakazu zakrywania kobiecych twarzy w miejscach publicznych. Niektórzy twierdzą, że to zemsta proroka.

Za nami Dzień Wszystkich Świętych. Odwiedzaliśmy rodzinne groby. Niestety, nie wszyscy, gdyż są i tacy, którzy do dziś nie wiedzą, gdzie ich bliscy spoczywają. Właśnie im poświęcamy osobiste wyznania osób bezpośrednio zaangażowanych w poszukiwania szczątków naszych bohaterów, w celu przywrócenia im tożsamości i ofiarowania godnego pochówku.

Witamy na naszych łamach dr Grażynę Strzelecką, niezapomnianą Panią Konsul, kierującą w latach 2006–2011 monachijskim Centrum Kultury Polskiej. Nasza nowa redakcyjna koleżanka będzie Państwa przewodnikiem po Polsce, której nie znamy.



Zespół „Krakowiak” wraz z Konsulatem Generalnym w Monachium, pod patronatem medialnym *Mojego Miasta*, organizują BOŻONARODZENIOWĄ PACZKĘ DLA BOHATERA.

Zapraszamy 4 grudnia w godz. 9.00 – 14.00 do pomieszczeń konsularnych przy Prinzregentestr. 7. Szczegóły na stronach zespołu, konsulatu i MM.

Z najlepszymi życzeniami świąteczno-noworocznymi

Redakcja czasopisma **Moje Miasto**

JESTEŚMY NA facebooku

2021 Rokiem Św. Józefa

*Dzień skupienia
ze św. Józefem*



**Bawarski
Legion Maryi
Bogenberg**
14.11.2021

MIEJSCE SPOTKANIA –
Wallfahrtskirche auf dem Bogenberg o godz. 16.00
Spotkanie prowadzi o. Dariusz – gwardian klasztoru.
ZAPRASZAMY

POLSKIE PARAFIE KATOLICKIE

MONACHIUM
Heßstraße 26, 80799 München
Tel.: 089/21374290

Msze św.:
■ 8:30 – kaplica Misji (Heßstr. 24) – z wyjątkiem ferii szkolnych w Bawarii (nie dotyczy wakacji letnich)
■ 10:00 – kaplica św. Jana Nepomucena (Ludwigsfeld – Kristallstrasse 7)
■ 8:30 – kościół św. Moniki (Max-Kolmsperger-Str. 7, Neuperlach)
■ 10:00 – kościół św. Moniki (Max-Kolmsperger-Str. 7, Neuperlach) – Msza święta z udziałem dzieci z wyjątkiem ferii oraz miesięcy wakacyjnych – lipiec, sierpień i do II niedzieli września włącznie
■ 12:00 – kościół św. Józefa (Josephsplatz 1)
■ 13:30 – kościół św. Józefa (Josephsplatz 1) – dodatkowa na czas pandemii
■ 18:30 – kościół MB Królowej Pokoju (Werinherstr. 50)

LANDSHUT

Msze św.:
LANDSHUT – kościół św. Piotra i Pawła, Niedermaierstr. 25

■ w niedziele – 11:30
■ środy – 18:00
■ pierwsze piątki miesiąca – 18:00
ERDING – kościół św. Wincentego
Vinzenzstr. 9, 85435 Erding
■ w ostatnia niedziela miesiąca – 19:00
■ modlitwa różańcowa – 18:30

FREISING – kościół św. Piotra i Pawła
Ignaz-Günther-Str. 6, 85356 Freising
■ w niedziele – 16:30

AUGSBURG

Biurowo: Thommstr. 24 B, 86153 Augsburg
tel. 08 21/3 07 49, fax 08 21/3 07 22

Msze św.:
AUGSBURG – kościół św. Alberta
Dr. Schmelzing-Str. 60
■ w niedziele i święta – 10:30
■ środa i piątek – 18:30

KARLSRUHE
Biurowo: Südenstr. 39, 76137 Karlsruhe
tel. 0721/24654

Msze św.:
KARLSRUHE – kościół St. Josef
Eichelbergstraße 1
■ sobota – 20:00

KARLSRUHE – kościół St. Elizabeth
Südenstr. 39

■ niedziela – 12:00
Baden-Baden – kościół St. Josef
Lichtentalerstraße 90 A

■ niedziela – 15:00
PFÖRZHEIM – kościół St. Franciszka
Lindenstraße 26
■ niedziela – 09:00

RASTATT – kościół Zwölf Apostel
Rötterbergstraße 14
■ sobota – 17:00

ROSENHEIM

Msze św.:
ROSENHEIM – St. Michael, Westerdorferstr. 43
■ w niedziele i święta kościelne – 10:30
Kaplica w Centrum Misji, Heilig-Geist-Str. 46
■ od wtorku do piątku – 18:00
TRAUNSTEIN – St. Josef, Salinenstr. 2
■ IV sobota miesiąca – 17:00
TRAUNREUT – Zum Heiligsten Erlöser
Rathausplatz 1a
■ I niedziela miesiąca – 17:00
FREILASSING – St. Rupert, Martin-Oberndorfer-Straße 2
■ II niedziela miesiąca – 17:00
GERETSRIED – Heilige Familie, Johannisplatz 21
■ III niedziela miesiąca – 16:00
WALDKRAIBURG – Christkönig, Karlsbader Str. 1
■ II sobota miesiąca – 17:00
■ IV niedziela miesiąca – 15:00
■ Okazja do spowiedzi pół godziny przed Mszą św.

NORYMBERGA

ks. Stanisław Stenka CR
Arminiusstr. 21, 90402 Nürnberg, Tel. 0911/473355
Fax 0911/3475749

Msze św.:
■ w niedziele – 09:00 (Boże Narodzenie, Wielkanoc – 10:15) kościół św. Willibalda, Zengerstr. 12, 90471 Nürnberg (metro Bauernfeindstrasse)
■ w niedziele – 12:00 kościół św. Józefa Gießereistr. 2, 90489 Nürnberg
Lichtenau koło Ansbachu
■ II niedziela miesiąca – 16:00

INGOLSTADT

ks. Ryszard Kazimierzczak
Gaimersheimerstr. 32, 85057 Ingolstadt
tel.: 0841 84845

Msze św.:
Heilig-Geist-Kirche, Spitalstr. 4
■ w niedziele – 10:00
■ w dni powszednie 18:00
Gmina Weissenburg Kościół - Willibald-Kirche
■ II i IV niedziela miesiąca – 12:45

STUTTGART

o. Jan Zubel
Zuckerbergstr. 9, 70378 Stuttgart
tel.: 0711 5852914

Msze św.:
STUTTGART – kościół św. Tomasza, Falchstr. 9, 70378 Stuttgart
■ w niedziele i święta – 10:30
■ środy – 18:30
■ pierwszy piątek miesiąca – 18:30, spowiedź - 18:00
■ piątki (Wielki Post, maj, październik) – 18:30

BÖBLINGEN – kościół św. Maryi, Berliner Str. 14
71034 Böblingen
■ w niedziele i święta – 12:30
■ czwartki – 18:30

■ pierwszy czwartek miesiąca spowiedź - 18:00
TÜBINGEN – kościół św. Pawła, Johannes-Reuchlin-Str. 3
72076 Tübingen
■ w niedziele i święta – 15:00
■ piątki - 19:00
■ spowiedź pierwszopiątkowa - 18:30
KIRCHHEIM – kościół St. Ulrich, Lindachallee 29,
73230 Kirchheim
■ I, III i V niedziela miesiąca – 18:00
■ II i IV niedziela miesiąca – 12:30
BACKNANG – Kościół Christ König, Marienburger Str. 5, 71522
Backnang
■ w niedziele – 15:30

LUDWIGSBURG

ks. Eugeniusz Bartnik
Moldaust. 20, 71638 Ludwigsburg, tel. (07141) 893369

Msze św.:
Kościół st. Elizabeth, Moldaust. 20
■ w czwartki – 19:00
■ w piątki i soboty – 18:30
■ niedziele – 10:15
HEILBRONN – NECKAGARTACH
kościół św. Michała, Liebermannstr. 18
■ niedziele – 12:30

REGENSBURG

o. dr Józef Maziarczyk
Plattlinger Str. 6, 93055 Regensburg
tel.: 0941 79 44 78

Msze św.:
kościół pw. Mater Dolorosa, Hoher Kreuz Weg 9
93055 Regensburg
■ w niedziele i święta – 10:30

ROTTWEIL

ks. Wiesław Soja
Krummer Weg 17, 78628 Rottweil
tel.: 0741 20966590

Msze św.:
ROTTWEIL – kościół Christi Auferstehung, Krummer Weg 41, Rottweil

■ w niedziele – 9:15
TUTTTLINGEN – kościół Maria Königin, Bergstr. 61, 78532
Tuttlingen

■ w niedziele – 12:00
BALINGEN – kościół Hl. Geist, Paulinenstraße, 72336
Balingen

■ w I sobotę i IV niedzielę miesiąca – 16:00
NAGOLD – kościół St. Petrus u. Paulus Moltkestr. 2, 72229
Nagold

■ w I, III i V niedzielę miesiąca – 17:00
LOBBURG – kościół St. Martin, Obere Schulstr., 72290
Lobburg
■ w II sobotę miesiąca – 17:00
■ w IV sobotę miesiąca – 19:00



Traktat Polsko-Niemiecki 1991 - 2021

Dnia 9 października 2021 roku Zrzeszenie Polskich Chrześcijan w Erdingu zorganizowało uroczyste obchody 30-lecia podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

Zaproszonych gości przywitała przewodnicząca Zrzeszenia Małgorzata Maidl, przybliżając znaczenie Traktatu dla obu państw. Uroczystości rozpoczęto Mszą Świętą, którą celebrowało trzech duchownych: Monsignore dr. Alexander Hoffmann – przedstawiciel diecezji, opiekun duchowy katolików obcojęzycznych; ks. dr Christian Vogler – proboszcz parafii niemieckiej; ks. Jacek Jamiołkowski – członek Zrzeszenia Polskich Chrześcijan w Erdingu. Gościem specjalnym był ojciec dr Stanisław Pławewski – proboszcz Polskiej Misji Katolickiej w Monachium.

O oprawę muzyczną zadbał chór Zrzeszenia pod kierownictwem Jadwigi Tyszkiewicz oraz zaproszony na uroczystość niemiecki duet Tine i Johanna Jeschonek. Piękną pieśń „Ave Maria” perfekcyjnie wykonała solistka Iwona Pakulska. Mszę zakończyły hymny Polski i Niemiec odśpiewane przy akompaniamencie bawarskiej orkiestry dętej.



Z oficjalnych przemówień płynęło przekonanie, że Traktat z 1991 roku sprawdził się, torując drogę do polsko-niemieckiego zbliżenia, m.in. dla takich organizacji jak Zrzeszenie Polskich Chrześcijan w Erdingu, będącego wzorcowym przykładem tego, jak można wspólnie działać dla dobra miejscowej polsko-niemieckiej społeczności.

Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością: Konsul Generalny RP w Monachium Jan Malkiewicz wraz z konsulem Marcinem Królem, poseł do Bundestagu dr Andreas Lenz, starosta powiatu Erding Martin Bayerstorfer, nadburmistrz Erdingu Max Gotz wraz z drugim burmistrzem, panią Petrą Bauerfeind. Licznie stawili się radni miejscy i powiatowi z Erdingu, przedstawiciele polskich i niemieckich rad parafialnych, reprezentanci różnych środowisk i organizacji świeckich oraz kościelnych. Z Monachium przybyła para czołowych działaczy z tamtejszej polskiej parafii, Andrzej Halemba z małżonką Beatą. Grono oficjeli uzupełniła liczna Polonia i niemieccy przyjaciele Zrzeszenia Polskich Chrześcijan w Erdingu.

Po oficjalnej części zaproszono na poczęstunek. Przymaki kuchni obu narodów uzupełniało – jak na Bawarię przystało – piwo. Zatrzaszczył się o nie właściciel Browaru Erdinger Weissbräu, Werner Brombach,

sponsorując różne rodzaje tego złocistego trunku.

Przy dźwiękach kapeli, w przyjaznej „traktatowej” atmosferze, świętowano do późnego wieczora.

Wielkie słowa uznania należą się organizatorom uroczystości, Zrzeszeniu Polskich Chrześcijan w Erdingu, z jej przewodniczącą Małgorzatą Maidl na czele. Powstała w 2009 roku organizacja ma na swym koncie dziesiątki wszelkiego rodzaju imprez i uroczystości, praktycznie zawsze w polsko-niemieckiej obsadzie. Posiada swój sztandar. Jest ceniona i doceniana przez władze miasta i powiatu. Zakres działania Zrzeszenia określa statut, w którym czytamy m.in., że do jego zadań należy realizacja art. 20 i 21 Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 roku. Artykuły te dotyczą m.in. praw Polaków, także tych z niemieckim obywatelstwem, do pielęgnowania i kultywowania swego języka, kultury i tradycji. Z tego zadania Zrzeszenie Polskich Chrześcijan w Erdingu wywiązuje się znakomicie.

(źródło: M. Maidl,
zdj. G. Spisla, opr. B. Żurek)



Ze względu na pandemię rozkład mszy może ulec zmianie. Prosimy informować się bezpośrednio w parafiach.



Duchowość Łączki

Kwaterna Ł. na warszawskich Powązkach Wojskowych to wyjątkowe miejsce na mapie polskiej historii. To tam w czasach stalinowskich grzebano w bezimennych dołach żołnierzy podziemia niepodległościowego na czele z gen. Augustem Fieldorfem „Nilem” czy rtm. Witoldem Pileckim, zabitych w mokotowskiej katowni przy Rakowieckiej 37.

Od 2012 r. przez kilka etapów prac prof. Krzysztof Szwagrzyk ze swoim zespołem z Instytutu Pamięi Narodowej i wolontariuszami poszukiwał szczątków polskich bohaterów.

Praca na Łączce była dla wielu osób bardzo ważnym etapem ich życia. Można powiedzieć, że tam dojrzewali w poczuciu odpowiedzialności, wspólnoty, jedności celu, ciężkiej fizycznej pracy, modlitwy, a przede wszystkim doświadczając specyficznego obcowania ze zmarłymi, których szczątki „przechodziły” przez ich ręce.

Ten niezwykle klimat niósł ze sobą wiele osobistych doświadczeń, o których nawet trudno było mówić drugiej osobie. W książce „Kwaterna Ł. Wolność jest kulooodporna” starałem się utrwalić te intymne przeżycia, pytając o nie właśnie podczas prac.

„Brak grobu bliskiej osoby powoduje, że nie można zamknąć księgi jej życia. To powoduje niepokój. Nasze prace wielu ludzi drażnią; niektórzy zarzucają nam, że grzebiemy się w przeszłości, w «starych kościach», na których poszukiwanie szkoda pieniędzy. Ale nasza misja ma znacznie głębszy sens – jak nie ma pochówku bliskiej osoby, to nie ma zaspokojenia jednej z najważniejszych potrzeb człowieka. Jest chaos i niepokój, który później wpływa na kolejne pokolenia. Wiem, jak to zniszczyło życie mojej mamie, wpłynęło na mnie i wpływa na mojego syna. To jest jak reakcja łańcuchowa. I my przez naszą pracę

uwalniamy ludzi od ciężaru, który nosili przez kilkadziesiąt lat życia. To trzeba widzieć jako najważniejszy cel naszych działań. Patrzę na to przede wszystkim przez pryzmat rodzin i mówię to jako osoba najdłużej współpracująca z profesorem Szwagrzykiem, jedna z niewielu, która została ze starej ekipy” – mówił dr Łukasz Szleszkowski, medyk sądowy współpracujący z IPN, którego dziadek był w obozie w Starobielsku i zginął bez śladu.

Łukasz Szleszkowski na Łączce m.in. składał w całość przestrzelone czaszki. Pytany, skąd system zabijania metodą katyńską był tak popularny w więzieniu na Rakowieckiej – odpowiedział: „Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym. Taki postrzał w tył głowy jest w 100 proc. skuteczny i przy tym dyskretny. Pluton egzekucyjny to już jest zaangażowanie kogoś z zewnątrz. Przeważnie w jego skład wchodził młodzi żołnierze z Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Oni mogli coś komuś powiedzieć, psychicznie nie dać rady. Tak jak nie chcieli zabić «Inki». Etatowy kat, który nie miał żadnych skrupułów, był bardziej skuteczny. To jednak była rezygnacja z honorowej śmierci wobec żołnierza, gdzie był pluton egzekucyjny, odpowiednia odległość, zawiązane oczy i słowa: «Cel! Pal!». Ten sposób zabicia wpisuje się też w to, jak później były traktowane te ciała. Ten nieład, który widzimy na Łączce. Przez sposób zabicia strzałem w tył głowy – gdzie pocisk wychodzi przez twarz – widać, że nie liczone się z wydaniem tych zwłok rodzinie. Nie mogła

się już z takim ciałem pożegnać. Nie mogła też poznać miejsca pochówku. Ślad po nich miał zagać na zawsze” – dodał medyk sądowy.

Monika Mużacz-Kowal – w ekipie prof. Szwagrzyka w stanowisku archeologicznym dotykała wydobytych z dołów śmierci przestrelonych czaszek. Co wówczas czuła? „Jest w nas coś z niewiernego Tomasza. Dotykamy w sensie namacalnym ich ran. Trudno o tym mówić. To jest moje osobiste sacrum. Powiem tylko, że czaszkom stawiam znak krzyża na czole. To takie moje osobiste opatrzenie ich na drogę.

Porusza mnie, że przy naszym stanowisku archeologicznym na Łączce są codziennie znicze czy świeże kwiaty. Kiedy oczyszczałam szczątki jednego z bohaterów, pani z 5-letnią córką przyniosła bukiet jaśminu. To było jak pierwsze kwiaty dla nich. To mnie porusza, że przychodzą tu osoby, które choć tak symbolicznie chcą wziąć udział w tych pracach. W tym zachowaniu wyczuwa się, że uczestniczymy w sprawie wagi narodowej” – mówiła Mużacz-Kowal.

Co przeżywał na Łączce profesor Krzysztof Szwagrzyk, lider tego przedsięwzięcia? „Modlitwa towarzyszy mi tutaj każdego dnia w różnych sytuacjach. Może nie było tu mojego płaczu, ale okulary pociły się tutaj częściej niż zwykle. Takich chwil było dużo. Dotykając szczątków-relikwii i modląc się z księżmi-wolontariuszami wspólnie z weteranami czy rodzinami ofiar, pojawiają się łzy. Każdy z nas różnie radził sobie z tymi emocjami. Tylko ktoś pozbawiony wrażliwości mógłby przejść obojętnie obok tego, czego byliśmy świadkami. Wszyscy na Łączce dojrzewaliśmy i stawaliśmy się mądrzejszymi ludźmi z wyższą świadomością: kim jesteśmy, po co jesteśmy i jaką mamy rolę do spełnienia. Uświadamialiśmy też sobie, kim są dla nas ci, których wyciągamy z ziemi. Niezapomniane sytuacje były przy wspólnych pracach na sitach, gdzie student, żołnierz, muzyk rockowy, ksiądz, polityk rozmawiają o historii, o naszych bohaterach, zastanawiają się, czyje to mogą być szczątki... To były niepowtarzalne

chwile. To pokazywało jedno: najważniejsi są dla nas bohaterowie, dla których tutaj jesteśmy. To dla nich stajemy się innymi ludźmi. To powodowało też wyjątkowo osobisty stosunek dla polskich bohaterów. Bez niego nie byłibyśmy w stanie wykonać godnie tej pracy” – podkreślił wiceprezes IPN.

Czy na Łączce wydobywano szczątki przyszytych świętych? Córka rtm. Pileckiego Zofia Pilecka-Optułowicz tak mówiła w tym miejscu o swoim ukochanym ojcu: „Czy ktoś, kto nie byłby święty, robiłby takie rzeczy, jak on za życia i po śmierci? Daję słowo honoru, że ojciec mi bardzo pomaga w moich działaniach dotyczących promowania młodemu pokoleniu wartości, dla których ojciec żył i poniósł największą ofiarę” – mówiła. „Powiedział kiedyś mamie, aby czytała sama i nam dzieciom każdego dnia «O naśladowaniu Chrystusa» autorstwa Tomasza a Kempisa. Mówił nawet mamie, jak czytać: «Nie musisz niczego szukać. Otwieraj ją na stronie, gdzie ci będzie wygodnie». Ta mała książeczka obeszła cały świat. Pomogła wielu osobom. Ona dawała mu siłę, aby z otwartą przyłbicą umierać” – podkreśliła.

Jednym z księży-wolontariuszy, którzy modlił się na Łączce, był ks. Tomasz Trzaska (dziś kapelan Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL). Poproszony o refleksję na temat tego, co wydarzyło się rok temu na Łączce podsumował: „Kiedy stajemy w obliczu zbrodni tak wielkiej, że nie jesteśmy w stanie jej ogarnąć swoją zdolnością pojmowania świata, wtedy przychodzi z pomocą wiara, która towarzyszy nam na co dzień. Były na Łączce momenty modlitwy oficjalnej i bardzo oficjalnej. Były momenty szczególnej modlitwy. I były szepcane po cichu zdrowaśki i «wieczny odpoczynek...»

wypowiadane nad znajdowanymi szczątkami. Były krzyżyki stawiane na czole podejmowanych czaszek. To wszystko poprzedzały całe dziesięciolecia modlitwy o odnalezienie tatusia, męża czy dziadka, by go po katolicyku pochować. Była w końcu ta przedziwna łączność i wiara, że walczymy z przesiąkniętą nienawiścią ziemią, aby zechciała nam oddać ciała naszych przyjaciół. By i ona, mocą modlitwy i ludzkiej pracy, mogła stać się świętą. Bo przyszliśmy tam po przyjaciół. Po naszych «świętych».

I w końcu Łączka wzywa do modlitwy. Za pomordowanych już odnalezionych. Za bohaterów, których ciał jeszcze nie mamy. Za ich rodziny, by Bóg dał im siłę. Za Polskę, by była krajem wolnym od zbrodni. Za oprawców, by Bóg okazał im miłosierdzie – choć ta modlitwa chyba najtrudniejsza. I każdy za siebie, by nie nienawidzić. I by nigdy nie przestać kochać Polski.”

Podsumowaniem i namacalnym duchowego wymiaru Łączki jest też to, co pozostawili w jej ziemi nasi bohaterowie. Obecnie w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL na Rakowieckiej w Warszawie można obejrzeć na wystawie IPN-u „Dowody zbrodni” i przedmioty-artefakty wydobyte z jam grobowych na Łączce. Kamila Sachnowska, która była jedną z osób przygotowujących ekspozycję, tak opisała jedną z gablot, w której umieszczono szczególnie przedmioty – medali i krzyżyki wydobyte z dołów śmierci. „One towarzyszyły skazańcom w chwili śmierci, są świadkami zbrodni, ale i świadectwem wiary. Te skromne dewocjonalia zostały pogrzebane w utajonych miejscach wraz ze swymi właścicielami.

Jeden z medaliów w trakcie zabiegów konserwatorskich ujawnił na rewersie wydrapane

jakimś cienkim przedmiotem 3 imiona: Wacek, Halina, Amelia. Należał do zamordowanego w 1949 r. w więzieniu na Mokotowie Wacława Walickiego i wraz z nim spoczął w nieoznaczonej jamie grobowej na Kwaterze Ł. Halina to imię żony, Amelia – urodzonej w więzieniu córki. Po 70 latach córka, Amelia, zobaczyła przedmiot, o którego istnieniu nie wiedziała, a który był nie tylko pamiątką po ojcu, ale i ostatnim listem, przesłaniem miłości od człowieka, który jej nigdy nie widział. Trudno tu nie pomyśleć o symbolice – to przesłanie zostało wyryte na rewersie medalika z Matką Boską, nadając mu nowe znaczenie, z jednej strony w pełni rozumiałe tylko dla jednej osoby, córki Wacława Walickiego, z drugiej – uniwersalne, mówiące o miłości rodzicielskiej, zrozumiałe dla każdego człowieka”.

Zapraszam państwa do muzeum na Rakowieckiej, aby na własne oczy zobaczyć te relikwie z Łączki.

Jarosław Wróblewski

Jarosław Wróblewski – ur. w 1971 r., w młodości działacz antykomunistycznego Ruchu Młodzieży Niezależnej w Zielonej Górze i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Absolwent edukacji medialnej i dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, dziennikarz z pasją historyczną. Autor książek „Zośkowiec”, „Gryf” i „Kwaterna Ł. Wolność jest kulooodporna”. Należy do Grupy Historycznej „Zgrupowanie Radosław”. Obecnie pracownik Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, gdzie jest redaktorem naczelnym biuletynu „Rakowiecka 37”. Mieszka w Warszawie.



Dwie Rady

Czy ma coś wspólnego Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych z Radą mojego rodzinnego miasta? Wygląda na to, że ma, bo i tu, i tam zapadają zbieżne decyzje w całkiem podobnych sprawach.

Logo z napisem „Solidarność” należy do najbardziej rozpoznawalnych znaków graficznych na świecie. Jest też jednoznacznie kojarzone z wielomilionowym zrywem zbuntowanych przeciwko totalitarnej władzy Polaków. Podobnie jest z lokalizacją. Jeżeli masz jakiś problem na równiku czy biegunie i oznajmisz, że pochodzisz z Gdańska, zaraz usłyszysz: – Nie ma sprawy, Solidarność, Polska, Polonia, Polen, Poland!

Dumny z tego bardzo, że w tamtych to czasach byłem tym właśnie stoczniońcem, który „wrywał murem zęby krat”, zapewniał bezpieczeństwo Komitetowi Strajkowemu obradującemu w historycznej już dzisiaj Sali BHP, trwał na posterunkach, by po 18 dniach wyjść sławną II Bramą stoczni, wpadając w objęcia wiwatującego tłumu. Nie tak dawno, w jednym z wywiadów powiedziałem: – Za Solidarność można było umrzeć! Tak było naprawdę. To jest miłość dożgonna.

Dlatego też krew mi się zagotowała na wieść o szokującej odmowie Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych wpisania terenów Stoczni Gdańskiej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO jako miejsca narodzin Solidarności, jedynej w skali świata tak licznej organizacji domagającej się wolności i sprawiedliwości. To, że byliśmy

wtedy prekursorem ustrojowych zmian w tej części Starego Kontynentu, słyszeliśmy później wielokrotnie. Też od zachodnich, w tym niemieckich polityków. Wszyscy oni zgodnie twierdzili, że na upadek muru berlińskiego zdecydowany wpływ miał wcześniejszy bunt Polaków pod sztandarami Solidarności.

Innego zdania jest Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych, sprowadzając w uzasadnieniu odmowy nasz ogólnopolski zryw z sierpnia 1980 roku do „wydarzenia lokalnego”, bez kluczowego znaczenia dla upadku komunizmu w Europie. Zdaniem Rady, ważniejszym był mur berliński. Ponadto w odmowie wyrażono zaniepokojenie, że uhonorowanie Stoczni Gdańskiej wpisem na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO mogłoby zostać złe odebrane przez państwa, w których dalej panuje komunizm. I tu, uwaga: posiedzenie Rady odbywało się w Chinach, następne zaś odbędzie się na terenie Rosji, w Kazaniu. Od razu rodzi się pytanie, czy miejsce obrad tej właśnie organizacji – na terenach państw z demokracją mających niewiele wspólnego – nie ma wpływu na jej werdykty?

A teraz druga strona medalu. W odróżnieniu od powyższego przykładu, posiedzenie rady mojego rodzinnego miasta odbyło się w Polsce. Posiedzenie nader dla mnie



FELIETON

Bogdan Żurek

istotne, bo w uznaniu moich wolnościowo-niepodległościowych zasług miałem na nim otrzymać tytuł Honorowego Obywatela grodu. Rozwiewając wszelkie wątpliwości, o tym doniosłem akcie poinformowali mnie oficjalnie Burmistrz i Przewodniczący Rady w przysłanym pocztą Zaproszeniu, na ozdobnym papierze, z herbem miasta w górnym rogu. Wyglądało to więc całkiem poważnie i na serio.

Już witałem się z gąską, gdy niecałe dwa dni przed godziną „zero” – kiedy to samoloty z pragnącą świętować wraz ze mną rodziną i przyjaciółmi były już w powietrzu – otrzymałem maila informującego o odwołaniu uroczystości... Podpisano – sekretarz. Nie burmistrz czy przewodniczący rady, ale sekretarz, jak za dawnych czasów. Wyraźnie się zaszepeliłem, ale też i od razu zauważyłem analogię. Podobnie jak ze stoczną, uhonorowanie przeciwnika poprzedniego ustroju mogłoby przecież urazić uczucia nadal wierzących.

W obu przypadkach sprawy są rozwojowe i będziemy o nich jeszcze nie raz słyszeć.

LISTY Z BERDYCZOWA



Krzysztof Dobrecki

Tylko mi Gruzji żal część 1

Wróciłem właśnie z Gruzji i spieszę podzielić się wrażeniami z P.T. Czytelnikami Mojego Miasta.

Stara legenda głosi, że w porze, gdy Pan Bóg rozdzielał ziemie między różne narody, Gruzini, jak to Gruzini, siedzieli gdzieś za stołem i pili wino. Gdy skończyli ucztować (a zajęło im to, jak nakazuje tradycja, dużo czasu), poszli do Pana Boga upomnieć się o swoją część.

– Co ja zrobię – zatroskał się Bóg – Rozdałem już wszystkie ziemie...

– No nie może tak być – zgodnie zawołał Gruzini – byśmy zostali bez ziemi!

Pan Bóg zatroskał się jeszcze bardziej, ale by nie był Panem Bogiem, gdyby czegoś nie wymyślił.

– Dobrze - powiada – Rozdałem już właściwie wszystkie ziemie, ale został mi mały kawałek, na którym chciałem wypoczywać po pracy. Trudno. Dam go Gruzinom.

No tak, urokowi tego maleńkiego zakątka Ziemi nikt nie zaprzeczy. Kraina leżąca między śnieżnymi górami Kaukazu a kamienistym

wybrzeżem Morza Czarnego była tak piękna, że starożytni Grecy lokowali tam swoje mity o Prometeuszu, o złotym runie, a wszyscy sąsiedzi starali się zawładnąć dolinami, w których rosły figi, brzoskwinie, winorośle. Walczyli więc Gruzini przez całą swoją prastarą historię, a to z Osmanami, a to Arabami, a to Tadykami, Iranem, Mongołami i z kim tam jeszcze popadło. W wolnych chwilach wznosili od XI wieku piękne monastiry, katedry. Budowali uniwersytety. Jeden z nich, przy monasterze w Galati, zaintrygował mnie pewną ciekawostką budowlaną. A mianowicie pod posadzką sali wykładowej umiejscowiona była amfora, która mogła pomieścić... 5 ton wina!

À propos wina i agresywnych sąsiadów. Przypomniał mi się właśnie jeden gruziński toast. Dawno, dawno temu gruziński król postanowił wydać za żonę swoją córkę. W tym celu urządził zawody. Rozebraną księżniczkę ułożono na ziemi, a między jej piersiami położono jabłko. Dżygici, którzy zjechali się

z różnych zakątków Gruzji mieli za zadanie na koniu, w pełnym pędzie, podjechać do leżącej księżniczki i jednym zamachem szabli przeciąć jabłko na pół. Pierwszy jeździec podjechał na swym koniu, machnął szablą, lecz zawahał się w ostatniej chwili i ostrze ominęło owoc. Drugi jeździec machnął szablą, ostrze przecięło owoc na pół, lecz z białej piersi księżniczki spłynęła purpurowa kropla krwi... – Wypijmy więc za Armię Czerwoną, która położyła kres tym barbarzyńskim obyczajom!

Toast toastem. Po śmierci króla Herakliusza w kraju rozpoczęła się walka o władzę, w czasie której jeden z pretendentów do tytułu zwrócił się o pomoc do Rosji. Spowodowało to dość nieoczekiwany dla zainteresowanych skutek w postaci tego, iż 8 stycznia 1801 r. car podpisał ukaz o aneksji państwa. Burzliwe dzieje Gruzji w składzie Imperium Rosyjskiego trwały do rewolucji lutowej. Już by się mogło wydawać, że Gruzja „wybiła się na niepodległość”, kiedy to 11 Czerwona Armia postanowiła udzielić „bratniej pomocy” grupce gruzińskich bolszewików, którzy, nie mając poparcia w społeczeństwie, postanowili objąć władzę w Gruzji. I tak w roku 1921 Armia Czerwona „położyła kres barbarzyńskim obyczajom” i okupowała Gruzję przez kolejne 60 lat.

cdn.

Powiew normalności



Oktoberfest, największy na świecie festyn ludowy organizowany od ponad dwustu lat, został odwołany z powodu pandemii koronawirusa. I to po raz drugi z rzędu. Dla kogoś, kto mieszka w Monachium, a tym bardziej urodził się tutaj, trudno wyobrazić sobie jesień bez chmielowych dożynek, karuzel, pochodu przystrojonych konnych wozów bawarskich browarów i kilku milionów turystów z całego świata.

O ile w zeszłym roku miasto przeżyło wielki szok i świeciło pustkami, a zamiast konnych wozów z beczkami piwa wszędzie jeździły wozy policyjne nawołujące do pozostania w domu, o tyle w tym roku, pomimo panującej pandemii, mieszkańcy Monachium znaleźli swój sposób zarówno na Oktoberfest, jak i inne festiwale.

Ekipy browarnicze najpierw przejechały przez centrum miasta, a później przeniosły się na Viktualienmarkt, gdzie symbolicznie otworzono beczki z piwem. W wielu karczmach i piwnych ogródkach wbijano szpunty, czyli małe drewniane kołki zaopatrzone w kranik, i wznoszono toasty za prawdziwy Oktoberfest w najbliższej przyszłości.

Na przekór ograniczeniom, tej jesieni miasto tętniło życiem i mieniło się wszystkimi barwami. Pogoda wyjątkowo dopisała zarówno winnym, jak i piwnym festiwalom. Ten, komu nie udało się załapać na mini festyn piwa, mógł wybrać się na festiwal wina. A tych też nie brakowało. Sama, wspólnie z dziewczynami, wybrałam się na jeden z nich. Odbywał się w słoneczny weekend na zamku Blutenburg, dawnej rezydencji książąt bawarskich i jednym z wielu zamków, jakie znajdują się w Monachium.

Wokół zamku na jeszcze zielonej trawie wylegiwali się młodzi ludzie, bawili się dzieci. Starsi siedzieli na ławeczkach z twarzami wystawionymi do słońca lub spacerowali wzdłuż rzeki. Nikt nie miał maseczki. Ani razu nie przejechał radiowóz policyjny, jak to miało miejsce rok temu i nikt z głośników nie krzyczał:

– Proszę zachować dystans, proszę zachować dystans!

Na ogromnym czworobocznym dziedzińcu tętniło życie, grała muzyka, kelnerzy uwijali się jak pszczoły w ulu. Wszyscy cieszyli się zabawą, delektowali królewskim napojem i radowali ostatnimi promieniami słońca.

Tuż przed wejściem, przy zamkowej bramie, stała obsługa sprawdzająca każdą wchodzącą osobę. Zasada 3G (geimpft, genesen, getestet), obowiązująca przy wejściach do restauracji, karczm, dyskotek czy na imprezy, nikomu nie przeszkadzała. Goście bez pytania okazywali smartfony.

– A jak ktoś nie ma testu? – zapytała przy wejściu jakaś kobieta.

– Nie ma żadnego problemu – uśmiechnęła się dziewczyna z obsługi. – Możemy zrobić na miejscu.

– Naprawdę? – zdziwiła się potencjalna uczestniczka festiwalu. – A ile to kosztuje?

– Pięć euro.

Przysłuchiwałam się tej rozmowie nie mogąc uwierzyć, jak prosto można rozwiązać niektóre problemy. Pięć euro to mniej niż lampka wina, a jednocześnie daje możliwość uczestniczenia w biesiadzie i pocucia się częścią całości. Każdy, kto miał ochotę, mógł wejść. Każdy miał zagwarantowane poczucie bezpieczeństwa. Każdy bez wyjątku mógł poczuć powrót normalności.

Pełne bez troski i rozgadane jak na jarmarku przekupki, postanowiłyśmy zrobić sobie parę zdjęć. Ustawiliśmy się pod obronnymi murami zamku, gdy niespodziewanie podszła do nas grupka rozbawionych dziewczyn w bawarskich strojach.

– A może chcecie mieć razem zdjęcie? – zapytała jedna z nich wyciągając do mnie rękę.

– Chętnie – ucieszyłam się, podając smartfon.

Bez obaw wzięła ode mnie telefon, naklikała parę fotek i została dłuższą chwilę, nie mogąc się nagać. Po raz pierwszy od bardzo długiego czasu ktoś obcy uśmiechał się cały czas i nie zasłaniał ust maską. Me serce skakało z radości. Wręcz historyczny moment – pomyślałam. Żadnych obaw, żadnego dystansu, żadnej maseczki. Czyżbyśmy zaczęli wracać do normalności – przebiegło mi przez myśl – czy może to tylko pozory?



Aldona Likus-Cannon

Nie możemy zmienić kierunku wiatru, ale możemy inaczej postawić żagle. (Andreas Pflüger)

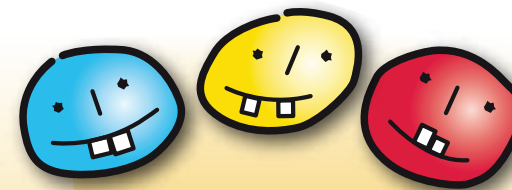
Ostatnie półtora roku było dla wszystkich jak pływanie jachtem na burzliwym morzu bez kompasu. Nikt nie miał pojęcia, z której strony zawieje wiatr i czy to będzie bryza, czy huragan. Wiele przeżyliśmy, jeszcze więcej doświadczylimy, ale też nauczyliśmy się, jak walczyć o siebie i radzić sobie w trudnych chwilach, a przede wszystkim zrozumieliśmy, że, jak powiedział Andreas Pflüger, „nie możemy zmienić kierunku wiatru, ale możemy inaczej postawić żagle”.



Życzę Wszystkim, aby w Nowym Roku – po okresie wichur i trudu, walki o zdrowie i przeżycie – udało się nam chwycić wiatr w żagle i dobrze je postawić, bo to od ustawienia żagli, a nie kierunku wiatru, zależy, w którą stronę popłyniemy.

Zaś przede wszystkim, abyśmy na nowo cieszyli się pięknem dnia i podróżą zwaną życiem, a powiew normalności, jaki jesienią zawiał do Monachium, nie był tylko zwodniczym podmuchem, lecz pozostał z nami na zawsze.

LECZYMY WSZYSTKIE TYPY



Ortodoncja
Dr.med. dent Agnieszka Gremminger

St.-Veit-Straße 11, 81673 München-Ost Tel. 089/43 10 93 30, Fax 089/43 10 93 32
Riem-Arcaden, Werner Eckert Str. 10, 81829 München Tel. 089/43 57 07 57
Poing, Alte Gruber Str. 6 Tel. 08121/9 95 90 55
info@dr-gremminger.de www.dr-gremminger.de

Eurabien

Jolanta
Helena
Stranzenbach



Janczarzy, elita osmańskiej armii

Eurabien to neologizm utworzony z połączenia słów Europa i Arabia. Został on wykorzystany jako tytuł biuletynu poświęconego przyjaźni między Europą a światem arabskim, wydawanego od roku 1975 przez organy Wspólnoty Europejskiej (poprzedniczki Unii Europejskiej). Obecnie używają go niektórzy dziennikarze, aby zasugerować opanowywanie Europy przez islam. Jako przykład Eurabii podają oni miasto Kolonia, gdzie niedawno zezwolono mułmańskim gminom, w ramach dwuletniego projektu, do wzywania przez muezinów na modlitwę z głośników. Ponieważ z przyjaźnią z Arabami w przeszłości różnie bywało, warto przypomnieć sobie trochę historię.

Podboje arabskie

Trzy lata po śmierci proroka Mahometa, w roku 635 naszej ery, armia mułmańska podbiła chrześcijańską Syrię, Palestynę i Armenię, a następnie chrześcijański Egipt oraz chrześcijańskie państwa Maghrebu (Tunezję, Maroko i Algierię) i przez pięć lat oblegała Konstantynopol. W 711 roku Arabowie opanowali archychrześcijański Półwysep Iberyjski, gdzie spalili kościoły, klasztory i biblioteki, wymordowali mężczyzn, a chrześcijańskie i żydowskie kobiety zamknęli w haremach. Taki sam los spotkał 10 lat później ludność południowej Francji. Mułmanie nie nawracali Europejczyków na islam, gdyż konwertyci nie płaciliby daniny, zaś „niewierne psy” można było opodatkować, bezlitośnie torturować oraz zabijać za nieprzestrzeganie szariatu.

W IX w. Saraceni skierowali swą uwagę na Sycylię, na której pozostali przez 240 lat, oraz południowe Włochy i Rzym, który całkowicie spłądowali. Papież Sergiusz II zobowiązał się płacić co roku 25 tys. sztuk srebra kontrybucji, aby się ich pozbyć z Wiecznego Miasta.

Arabowie w X w. wymordowali w Piemontie i Turynie tysiące chrześcijan i pociągali na południe dzisiejszej Szwajcarii, gdzie z powodu zimy i śniegu długo nie pozostali, prąc dalej w kierunku Prowansji.

Włoskie miasta były najeżdżane i niszczone przez mułmanów od IX w. aż do bitwy morskiej pod Lepanto w 1571 roku. Bój pod Lepanto był jedną z najkrwawszych bitew morskich w dziejach świata.

Krucjaty

Mówiąc o krucjatach politycy biją się często w piersi, ale chyba nie do końca słusznie. Celem siedmiu wypraw krzyżowych w latach 1095–1270 było nie tylko odbicie Jerozolimy i Ziemi Świętej oraz uwolnienie wschodnich chrześcijan spod władzy islamskiej, ale była to również odpowiedź na przeszło 400 lat inwazji mułmańskiej i próba skierowania ekspansji islamu w kierunku Indii i Chin, co się po części udało. Najdłużej, bo 780 lat, trwała rekonkwista (walki chrześcijan z Arabami) na terenie dzisiejszej Hiszpanii. Walczono tam aż do upadku ostatniego państwa mułmańskiego w Granadzie.

Nowe imperium

Rok 1299 przyjmuje się jako początek imperium osmańskiego. Osmanowie prowadzili równie agresywną politykę co Arabowie. W XIV w. podbili Bałkany, później dzisiejszą Grecję, Bułgarię, Mołdawię i Rumunię. W 1453 roku 150-tysięczna armia po zdobyciu stolicy Bizancjum – Konstantynopola – zmasakrowała prawie całą miejscową ludność. Wtedy zginął w boju ostatni cesarz bizantyjski Konstantyn XI i upadło Cesarstwo Wschodniorzymskie. Zwycięstwo nad Bosforem dało Turkom panowanie nad wschodnią częścią Morza Śródziemnego

i otworzyło drogę do podboju Europy. Sułtan Mehmed II w całym imperium nakazał zamieniać kościoły w meczety i bazy, a europejskie nazwy na tureckie. W ten sposób Konstantynopol został Stambułem, co do dziś wielu Turków napawa dumą. Wśród mułmanów popularne są obecnie T-shirty z napisem "Istanbul 1453", a w Niemczech pod tą nazwą działa wiele klubów i lokali gastronomicznych.

Brałobójstwa

Aby uniknąć waśni dynastycznych i podziału imperium, sułtan Mehmed II, wydał prawo nakazujące jego następcom mordowanie własnych braci i kuzynów oraz ich męskich potomków. Mehmed II usankcjonował prawnie zasadę, którą stosowali już jego poprzednicy i od której nie odstąpiło wielu jego następców. Sułtan Sulejman Wspaniały, obawiając się spisku, nakazał zabić swoich dwóch najstarszych synów i ich sześcioro dzieci. Podobnie zrobił też jego ojciec, nakazując zamordowanie trzech starszych braci Sulejmana. Do historii przeszedł Mehmed III, który wstępując w 1595 r. na tron, rozkazał zabić swoich 19 braci, a kilka lat później również swojego najstarszego syna. Według turecko-mongolskiej tradycji nie wolno przelewać dynastycznej krwi, dlatego morderstwa w rodzinach królewskich dokonywano poprzez uduszenie cięciwą od łuku lub poprzez zaciśnięcie natłuszczonej pętli rzemienia.

Tragedia Madziarów

Sułtan Sulejman Wspaniały planował stworzyć Państwo Islamskie Europy. Jego armia, licząca 400 tys. żołnierzy, 30 tys. wielbłądów i 40 tys. koni, odnosiła wielkie sukcesy militarne. W kilka dni podbiła np. Węgry. Na targach w Stambule, Kairze czy Belgradzie sprzedano wówczas ok. miliona „naszych bratanków”, co doprowadziło do spadku cen niewolników. Gdy handel Madziarami przestał się opłacać, dokonywano na miejscu rzezi chłopów węgierskich. W XVI w. islam był religią wyjątkowo agresywną, a niewolnictwo stanowiło w jego kulturze fundament gospodarki. Niewolnictwo zdelegalizowano w krajach mułmańskich w poł. XIX w., a w Arabii Saudyjskiej w 1963 r.

Janczarzy

Elitę tureckich sił zbrojnych stanowili janczarzy, synowie rodzin chrześcijańskich porwani z domu, zmuszeni do przejścia na islam i poddani praniu mózgu. Pochodzili najczęściej z Bałkanów i Węgier, bo tam rodziny chrześcijańskie co siedem lat musiały płacić podatek w chłopcach w wieku od 8 do 16 lat (branka). Młodzi kwaterowani byli w koszarach, gdzie izolowano ich od społeczeństwa i ćwiczono w żelaznej dyscyplinie. Tak wychowani, wyróżniali się wielkim fanatyzmem i przywiązaniem do sułtana. Oddziały janczarskie liczyły w XVII w. około 100 tys. żołnierzy piechoty.

Końcem inwazji osmańskiej na Europę stała się bitwa pod Wiedniem w roku 1683, w której zjednoczone wojska polsko-habsburskie pod wodzą króla Jana III Sobieskiego pokonały armię turecką prowadzoną przez Kara Mustafę.

Bóg się rodzi...

– to tytuł mojej najnowszej książki wydanej w Krakowie (2021) przez Inicjatywę Ewangelizacyjną „Wejdźmy na szczyt” pod kierownictwem Ojca Zbigniewa Ptaka, Paulina.

Dzielę się w niej osobistymi teologiczno-liturgiczno-egzystencjalnymi refleksjami nad misterium i obrzędowością Świąt Bożego Narodzenia i poprzedzającego ich Adwentu. Prezentowane rozważania i poetyckie impulsy mają służyć pomocą w osobistym i rodzinnym życiu wiary oraz w posłudze duszpasterskiej (katecheza, kazania, konferencje, rekolekcje). Ich celem jest interioryzacja i realizacja słowa Anioła Ślązaka (podjętego przez Adama Mickiewicza): „*Darmo wierzysz, że Jezus urodził się w betlejemskim żłobie, jeżeli nie narodził się w Tobie*”.

Wybrany przeze mnie obraz na okładkę jest dziełem artystki **Beate Heinen**, ur. 1944 w Essen, która od 1971 roku współpracuje jako malarka i grafik z wydawnictwem benedyktyńskiego klasztoru w Maria Laach. W 2017 roku otrzymała w klasztorze franciszkańskim w Hausen/Wied nagrodę Mind Award za całokształt twórczości w kategorii sztuka i kultura. O sobie samej mówi: „*Złotą nicią w moim życiu jest więź z Bogiem*”. Jej żywa i silna wiara znajduje wyraz w licznych pełnych barw i głęboko teologicznych obrazach, rysunkach i grafikach.

Malarka nadała obrazowi (powstał już w 1993 roku) tytuł: „**O Zbawicielu, otwórz niebiosy!**”. Nawiązuje on do znanej pieśni adwentowej napisanej w 1622 roku przez jezuitę Friedricha Spee podczas wojny czterdziestoletniej, podczas której szalały zaraza, nędza i głód. Z kolei inspiracją do tej pieśni – podobnie jak do znanej polskiej pieśni adwentowej „Niebiosy roś spójcie nam z góry, Sprawiedliwego wylejcie chmury” – są słowa proroka Izajasza: „*Niebiosy, wysłuchajcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją! Niechajże ziemia się otworzy, niechaj zbawienie wyda owoc i razem wszędzie sprawiedliwość*” (Iz 45, 8).

Charakterystyczną cechą obrazu jest silnie kontrastująca ze sobą **dwuplanowość**: aczkolwiek barwne, ale w ogólnym nastroju smętne tło i na pierwszym planie w pośrodku świetlistozłoty przerywnik, wynurzający się niejako z innej rzeczywistości, z innego świata. Tło stanowi strumień anonimowego tłumu. Lekko pochylone postacie w ruchu, jakby w biegu z lewej do prawej – mężczyźni, kobiety, dzieci – bez twarzy, a więc bezimienne, jeden za drugim, obok siebie. **Dokąd?** Pochłonięci codziennymi obowiązkami – do następnego wydarzenia, do następnego zadania, do następnego sukcesu bądź porażki. Każda postać skierowana do przodu, nie patrzy w prawo ani w lewo. Każdy zajęty sobą, nie zwraca uwagi na innych. Wszyscy są razem, ale samotni. Czy takie jest nasze życie?

W tej monotonii obrazu uderza zróżnicowanie. **Kolory**: czerwony, niebieski, zielony, fioletowy – mogą wyrażać, że ludzie różnią się między sobą, każdy ma własną historię, dźwiga własny los, każdy jest wyjątkowy i ważny. A może te barwy oznaczają ludzkie emocje: miłość, nadzieję, radość, cierpienie, marzenia? A przecież w tym tłumie wędrowców dominuje – w moim odczuciu – smutek i bezsensowność. To, co indywidualne i niepowtarzalne nie ma konturów, nie ma wyraźnego kształtu.



Centrum obrazu stanowi pęknięcie – rozdarcie owego tłumu na całej długości. Od góry do dołu, jak błyskawica, wdziera się zbawcza szczelina wypełniona światłem, lśniąca złotem. Złoto jest symbolem boskości i wieczności. Obraz żyje dzięki temu silnemu kontrastowi. Strumień przechodniów zostaje rozdzielony i w sam jego środek wdziera się złote światło. I wreszcie są ludzkie twarze: ojciec, matka i dziecko – **Józef, Maryja i Jezus**. Maryja zarysowana delikatnymi konturami patrzy ciepło i łagodnie na nas i ostrożnie trzyma w swych rękach tulące się do niej śpiące Dziecię Jezus.

Józef, wciąż jeszcze w połowie w cieniu tłumu, zatrzymuje się, przeciwstawia się temu ogólnemu prądowi ruchu w nieznane. Jego spojrzenie kieruje się troskliwie na Maryję z Dzieckiem i obejmuje ich ramionami zapewniając ochronę i bezpieczeństwo. Jego prawa ręka wystaje lekko poza krąg światła i należy do tego jeszcze ponurego świata, wyczekującego sensu i światła zbawienia.



Ks. dr hab. Jerzy Grześkowiak

Z centrum obrazu bije nieodparcie pokój, intymność, bezpieczeństwo, szczęście. Fascynująca złota szczelina jest zwiastunem Dobrego Nowiny: Bóg sam wkracza w ten świat, Jego miłosierna miłość, Jego światło i pokój stały się ciałem, otrzymały ręce i nogi, oczy, uszy i usta. Bóg stał się człowiekiem!

Ten, który teraz jest niemowlęciem, powie później o sobie: „*Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia*.” (J 8,12) To On rozprasza wszelakie ciemności i zaprasza każdego człowieka, by wyrwał się z bezkształtnej masy i bezcelowej wędrówki, nie dał się ponieść płynącemu strumieniowi ludzi idących „w ciemno” – donikąd. Albo – i to byłoby zapewne bardziej stosowne – by nadać im ludzkie oblicze, czyli umieć odwrócić głowę, spojrzeć na osoby obok, dostrzec je, być uważnym i pomocnym, lojalnym i odpowiedzialnym za drugich. Tylko w ten sposób rodzina ludzka ma szansę żyć w miłości. Bo tak właśnie Boże światło z nieba chce oświeć doczesność i naszą ludzką wspólnotę, aby było na tym świecie jaśniej i cieplej. To od nas zależy, czy ta szczelina wdarcia się Bożego światła i miłości w nasz świat będzie się poszerzała, by ogarnąć i przeinknąć wszystkich i wszystko. Od nas zależy kontynuacja Wcielenia – permanentnego Bożego Narodzenia.

Panie, w strumieniu czasu idziesz z nami.

Jesteśmy jak wieczni wędrowcy, wysiedleńcy, uchodźcy.

Ty przyszedłeś do nas z innego świata, a tutaj też byłeś wędrującym Głosicielem Ewangelii, a nawet uchodźcą.

Szukamy domu, bezpieczeństwa, miłości, prawdziwej ojczyzny.

Ty też szukasz domu – w nas! W każdym człowieku!

I chcesz, aby i w nas otworzyło się niebo,

abyś mógł sam przez nas świecić – dla innych.

O Zbawicielu, rozerwij niebiosy! Nad nami i w nas!

Książka jest do nabycia:
jerzy.grzeskowiak@web.de



10 lecie KRAKOWIAK ma 10 lat.

Polski Zespół Folklorystyczny „Krakowiak” z Monachium obchodzi 10-lecie. Powstał w roku 2011 z inicjatywy Barbary Menhard, kierownika artystycznego, dyplomowanego instruktora tańca ludowego.

Żalozycielka zespołu pochodzi z miejscowości Turza w Małopolsce – tej, gdzie w połowie XIX wieku urodził się znany polski rzeźbiarz Antoni Kurzawa. Najmłodsza z pięciorga rodzeństwa wychowana została w duchu poszanowania i szacunku dla tradycji patriotycznych, zaś miłość do tańca wysłała z mlekiem matki, która była żalozycielką miejscowego zespołu folklorystycznego „Turzanie”. Nic więc dziwnego, że prawie równocześnie, uczyła się chodzić i tańczyć.

Jak sama przyznaje, to tęsknota za Ojczyzną, muzyką i tańcem spowodowała, że na emigracji zaangażowała się w polonijne życie kulturalne przy Polskiej Parafii Katolickiej w Monachium. Ucząc śpiewu i tańca w Szkole Przedmiotów Ojczystych im. bł. ks. bpa Michała Kozala na Neuperlachu dostrzegła w uczniach tę samą pasję do tańca, co u siebie, i w roku 2011 założyła zespół „Krakowiak”.

Naukę tańca rozpoczynało w nim 16 dzieci w wieku 4–10 lat. Po pierwszym występie było już ich 30. Niebawem zaszła konieczność podzielenia tancerzy na młodszych i starszych, a w roku 2018 po raz pierwszy zaprezentowała się najstarsza grupa, utworzona z młodzieży i osób dorosłych. W tej chwili zespół liczy 46 tancerzy. W jego repertuarze znajdują się tańce narodowe, suita krakowska, tańce śląskie oraz okolicznościowe kompilacje słowno-muzyczne. Zespół sięga do bogactwa twórczości artystów ludowych, tradycji i obyczajów polskich. W przyszłorocznych planach zespołu „Krakowiak” jest m.in. udział w Katholikentag w Stuttgarcie,

reprezentowanie Polski w paradzie otwarcia Oktoberfestynu i organizacja Festiwalu „Etnointegracja” w Monachium.

Należy podkreślić ogromne zaangażowanie zespołu w szereg akcji charytatywnych. Najbliższa to „Paczka dla Bohatera” – 4 grudnia od 9.00 do 14.00, w pomieszczeniach konsularnych w Monachium, przy Prinzregentstr. 7. Z okazji Jubileuszu 10-lecia kierująca zespołem „Krakowiak” Barbara Menhard pragnie podziękować za naszym pośrednictwem rodzicom i członkom zespołu (było ich w sumie ok. 500) za współpracę, zaś Polskiej Parafii Katolickiej, Konsulatowi Generalnemu i wszystkim sponsorom za wsparcie i życzliwość.

My natomiast dziękujemy członkom Polskiego Zespołu Folklorystycznego „Krakowiak” z Monachium – i kierującej nim Pani Barbarze Menhard – za 10 lat przeżyć w atmosferze polskości i miłości do Ojczyzny. Lepszą promocję polskiego folkloru, tradycji i kultury trudno sobie wyobrazić!

Redakcja Moje Miasto

Patron medialny Polskiego Zespołu Folklorystycznego „Krakowiak” z Monachium.

Zdjęcia: Daniel Wieczorek; Polecamy stronę internetową zespołu (www.krakowiak-muenchen.de) oraz stronę na Facebooku.



Pani Ewa

4 września 2021 roku, w wieku 97 lat, zmarła w Planegg pod Monachium EWA CHCIUK-CELT, kobieta niezwykła...

Dzień urodzin obchodziła co cztery lata, bo przyszła na świat 29 lutego 1924 r. w Drohobyczu. Losy Ewy, z d. Lovell, wcześniej skrzyżowały się z losami jej przyszłego męża Tadeusza Chciuka. Poznali się w harcerstwie. On miał 21, ona 14 lat. Po agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 Ewa wraz z matką i bratem musiała uciekać przed wywózką na Sybir. Wojnę przeżyła na Węgrzech. Wróciła do Polski, by w Krakowie podjąć studia na romanistce. 19 grudnia 1945 r. wyszła za mąż za Tadeusza, który w chwale cichociemnego przyleciał do Polski. Prześladowani przez UB, uciekli z kraju do Paryża, gdzie Ewa kontynuowała studia na Sorbonie. W roku 1952 przenieśli się do Monachium, do tworzącej się tam Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, w której Ewa przepracowała 35 lat. Wychowała czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki. Od śmierci męża (w kwietniu 2001 r.) z wielkim oddaniem pielęgnowała pamięć o zmarłym Bohaterze. Dbała o „Celtowo” – dom Celtów w podmonachijskim Planegg. Pozostała wierna swoim wcześniejszym zainteresowaniom: Indiami, Tybetem i Wandą Dynowską-Umadevi, słynną Polką, tłumaczką literatury hinduskiej, orędowniczką sprawy tybetańskiej.

Marek Lovell – bratanek Pani Ewy

Od prawie trzech dekad w szkole przykonsularnej dba się o kształcenie dzieci i młodzieży – tak by dobrze władała językiem polskim w mowie i piśmie, знаła historię i geografję Polski oraz kulturę i tradycję swoich przodków. Ważną częścią edukacji była i jest pamięć o zasługach, odwadze, oddaniu w walce o wolność Patrona szkoły, Tadeusza Chciuka-Celta. Pamięć o Patronie to również pamięć o jego Małżonce, Ewie, która nie tylko całym sercem wspierała swojego męża, ale również działała na wielu płaszczyznach życia społecznego, kulturalnego i politycznego. Szkoła była jej bardzo bliska. Cieszyła się jej sukcesami, martwiła ją aktualne problemy. Z ogromnym smutkiem społeczność szkolna przyjęła wiadomość o odejściu Pani Ewy Chciuk-Celt. Pozostanie Ona w naszych sercach i naszej pamięci!

Polska szkoła w Monachium

Początkowo myślałam, że pani Ewa jest „tylko żoną” – „Ewamóją” – legendarnego „białego kuriera” i emisariusza ZWZ, pielęgnowującą pamięć po swym bohaterskim mężu, lecz dalsze spotkania i rozmowy spowodowały, że nie tylko urzekła mnie swoim sposobem bycia i kulturą osobistą, ale również zafascynowała wielostronnością zainteresowań, szeroką wiedzą, znajomością języków, a także umiejętnością wnikliwego i rzeczowego oceniania. Wciąż, mimo że od wielu lat przebywała za granicą, nieobce były jej sprawy polskie, żywo śledziła i komentowała istniejącą sytuację polityczną w kraju i reagowała na nią. Podobnie emocjonalnie zaangażowała się w przygotowania do uroczystości nadania imienia szkole, udostępniła nam wiele osobistych pamiątek



Ostatnie urodziny, Planegg – 28 lutego 2021, Foto: Ewa Klimas



Ewa z Tadeuszem, Drohobycz 1939

i dokumentów pochodzących z archiwum po mężu, współfinansowała szkolny sztandar, uczestniczyła w uroczystości jubileuszu dwudziestopięciolecia naszej szkoły. Gorąco interesowała się życiem szkoły, programem nauczania, problemy szkoły odbierała często jako osobiste, chętnie służyła pomocą i radą. Dom pani Ewy pozostawał przez wiele lat otwarty dla nas i harcerzy z „Czarnej 13”. Taki też pozostanie w mej pamięci: opowieści i pogawędki przy ciastkach i herbatce w saloniku wypełnionym pamiątkami z dawnych lat, stół z licznymi notatkami i fragmentami wspomnień – a w tle spokojny głos pani Ewy.

Dr Elżbieta Biegaj – nauczycielka historii

Kiedy po całonocnej wędrówce dobijaliśmy do Celtowa, w pięknym ogrodzie czekała na nas pani Ewa. Promiennym uśmiechem witała zmęczonych harcerzy. Odpoczynek, śniadanie i zaleganie na trawie. Zmęczeni, ale w fantastycznych humorach. Płnik jak marzenie. Na początku nie mogło się obyć bez relacji, jak, gdzie i kto... Opowieści harcerzy były niemal raportem z wydarzenia. Zainteresowanie pani Ewy było takie, jak gdyby to jej drużyna była na wędrówce, a ona tym razem niestety nie mogła być ze swoimi. Wszystko było ważne. A jeszcze to, a jeszcze tamto... Drużyna pyta o ważne rzeczy, więc harcerze opowiadają

odejściu Ewy Chciuk-Celt z mapy świata zniknęło Celtowo. To Ewa przez ostatnie dwadzieścia lat sprawiała, że gdy bywałem w Monachium, czułem się jakbym jechał do własnego domu. Z czasem zostałem uznany za „prawie członka rodziny”, ale wiem, że z otwartym sercem i troskliwością traktowała każdego przybysza. Chociaż pod ten niezwykle gościnniej dach pierwszy raz trafiłem jeszcze za życia Tadeusza Chciuka-Celta, Ewę poznałem przede wszystkim jako wierną strażniczkę pamięci o Jej wyjątkowym mężu. Dbała o ocalenie spuścizny i kolejne wydania jego książek. Ale nie robiła tego dla puste chwały. Traktowała to jako dalszy ciąg służby, możliwość przekazania następnym pokoleniom tych ideałów, którym oboje poświęcili życie. Jeszcze kilka miesięcy temu omawialiśmy szanse wydania publikacji Tadeusza Chciuka-Celta na tak bliskich im Węgrzech. Tak bardzo chciałem ją ucieszyć pachnącą świeżym drukiem kolejną książką „Marka Celta”...

Monachijski Szczep Czarna Trzynastka

Z odejściem Ewy Chciuk-Celt z mapy świata zniknęło Celtowo. To Ewa przez ostatnie dwadzieścia lat sprawiała, że gdy bywałem w Monachium, czułem się jakbym jechał do własnego domu. Z czasem zostałem uznany za „prawie członka rodziny”, ale wiem, że z otwartym sercem i troskliwością traktowała każdego przybysza. Chociaż pod ten niezwykle gościnniej dach pierwszy raz trafiłem jeszcze za życia Tadeusza Chciuka-Celta, Ewę poznałem przede wszystkim jako wierną strażniczkę pamięci o Jej wyjątkowym mężu. Dbała o ocalenie spuścizny i kolejne wydania jego książek. Ale nie robiła tego dla puste chwały. Traktowała to jako dalszy ciąg służby, możliwość przekazania następnym pokoleniom tych ideałów, którym oboje poświęcili życie. Jeszcze kilka miesięcy temu omawialiśmy szanse wydania publikacji Tadeusza Chciuka-Celta na tak bliskich im Węgrzech. Tak bardzo chciałem ją ucieszyć pachnącą świeżym drukiem kolejną książką „Marka Celta”...

Dr Wojciech Frazik – historyk, biograf rodziny Celtów

Opiekując się nią w mig zorientowałam się do jak szlachetnej, kulturalnej, wysokiej klasy, a jednocześnie jakże skromnej i niezwykle pogodnej trafiłam osoby oraz do jakiego skarbcza wiedzy dotarłam. Miałam do czynienia ze świadkiem historii. Dzięki niej mogłam poznać kulisy pracy w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, w której oboje małżonkowie pracowali przez kilkadziesiąt lat. Wsluchując się w żywe, szczegółowe, fascynujące opowiadania Pani Ewy wchłaniałam każde słowo i każde zdanie, których do końca życia nie zapomnę. Pani Ewa była kobietą wielkiej kultury i charakteru, ogromnej wiedzy, empatii i jeszcze większego serca, to poliglotka, władająca biegle kilkoma językami, to podróżniczka po najdalszych zakątkach świata. Harcerka!

Szczególnie niezapomniane pozostaną mi w pamięci nasze wspólne historyczne, literackie, poetyckie i rytualne „five o'clock tea”, podwieczorki, podczas których Pani Ewa z całą artystyczno-aktorską klasą i werwą, jasno i klarownie, bez jednego zająknięcia, recytowała z pamięci wiersze Jana Twardowskiego, Adama Asnyka i wielu innych poetów. Kochana Pani Ewo, dziękuję z całego serca, że miałam to szczęście i zaszczyt opowiadać się Panią oraz towarzyszyć Pani w tej długotrwałej pandemicznej samotności, umilając choć po trosze Pani chwilę.

Ewa Klimas – opiekunka



40 Rocznic wprowadzenia **Stanu Wojennego**

Najdłuższe przymusowe ferie zimowe

Wspomnienie z grudnia 1981 roku

W 1981 roku miałam dopiero dziesięć lat, ale napięta sytuacja wewnętrzna w Polsce dała się odczuć także w moim ówczesnym „małym świecie”. W marcu miało dojść do strajku generalnego i nauczyciele powiedzieli nam, że wtedy mamy nie przychodzić do szkoły. Zareagowaliśmy oczywiście z entuzjazmem, jak to dzieci, a ja ucieszyłam się, że rodzice zabiorą mnie razem z siostrą do babci. „Ale wtedy nie będzie można nigdzie wyjeżdżać, ze względów bezpieczeństwa” – dorzuciła nasza wychowawczyni z zatroskanym wyrazem twarzy. Kiedy wieczorem kładłam się spać, rodzice oglądali dziennik telewizyjny i mama powiedziała, że strajk został zatrzymany. A więc jutro znów do szkoły, pomyślałam, nie przypuszczając, że moje następne ferie zimowe będą trwały dłużej niż półtora miesiąca.

Chodziłam wtedy do Szkoły Podstawowej nr 41 im. Jana Kochanowskiego w Krakowie, która funkcjonowała dopiero od roku. W jesieni 1981 odbyła się tam wielka akcja wieszania krzyży w pomieszczeniach, w którą zaangażowali się zarówno uczniowie, jak i nauczyciele. Odtąd zaczęliśmy też modlić się przed rozpoczęciem i na zakończenie zajęć. Treść tych modlitw pamiętam do dziś.

W listopadzie mama wyjechała na wycieczkę do Jugosławii i wróciła – jak się okazało na szczęście – na samym początku grudnia. „Oni tam mówią, że w Polsce źle się dzieje i że będą nam szykować broń” – opowiadała później. Przestraszyłam się, że będzie wojna, którą znałam tylko z książek i filmów, ale i tak jej wizja wydawała mi się przerażająca. Do tego mamie śniło się kolejnej nocy, że do Polski wkraczają obce wojska.

W końcu nadszedł dzień 13 grudnia. Dorosli od rana powtarzali w rozmowach dwa złowrogo brzmiące słowa „stan wojenny”. Kiedy wieczorem leżałam w łóżku z książką, zajął do mnie tato i powiedział, że od jutra mam ferie. Moi rówieśnicy opowiadali później, że ich rodzice przekazali im wiadomość o tym, co się stało, w bardziej dosłowny sposób: że nie pójdą do szkoły, bo jest wojna.

Moje przymusowe ferie wyglądały nieco monotennie. Rodzice chodzili do pracy, siostra przebywała u dziadków, więc sama spędzałam czas od rana do późnego popołudnia. Nie pamiętam, czy w niedzielę 11 grudnia rzeczywiście nie było w telewizji programu dla dzieci „Teleranek”. Za to od następnego dnia zaczęto nadawać w godzinach porannych serial „Gazda z Diabelnej” Grzegorza Warchoła. Dzień zaczynałam więc od śledzenia losów zniemczonego Ryśka, który próbuje odnaleźć się w powojennej rzeczywistości na Ziemiach

Odzyskanych. Potem słuchałam płyty belgijskiego piosenkarza Arta Sullivana, którą mama kupiła tamtej jesieni. To zachęciło mnie do późniejszej nauki języka francuskiego, bo tak bardzo spodobało mi się jego brzmienie. Mama zostawiała mi codziennie listę rzeczy do zrobienia, do których należało sprzątanie i obieranie ziemniaków na obiad. Po spełnieniu wszystkich obowiązków poświęcałam się mojemu ulubionemu zajęciu, czyli czytaniu książek.

Mama była wówczas kierowniczką jednego z krakowskich hoteli, miewała nocne dyżury i potrzebowała specjalnej przepustki ze względu na godzinę policyjną. Parę razy natknęła się na partol, który skontrolował jej dokumenty. Innym znakiem zaszytych zmian było dla mnie zamalowanie napisu na przęśle wiaduktu przy ulicy Powstańców Wielkopolskich „TV NIE JEST WŁASNOŚCIĄ PZPR!” Obecnie w tym miejscu znajduje się mural upamiętniający bitwę pod Grunwaldem.

Nadeszły Święta Bożego Narodzenia, na które wybraliśmy się samochodem z rodzicami do dziadków. Panowała wówczas mroźna i śnieżna zima, nie było autostrad, a podróż z Krakowa do oddalonego o 175 kilometrów Łańcuta trwała trzy godziny. Po drodze mijaliśmy partole wojskowe. Żołnierze zatrzymywali niektóre samochody, legitymowali kierowców i pasażerów. Nas jednak przepuszczali od razu, gdy zauważyli mnie siedzącą z tyłu. Obecność dzieci w samochodzie sprawiała, że podróż przebiegała bez zakłóceń. Ale kiedy wracaliśmy do Krakowa wraz z moją siostrą, zrobiło nam się niedobrze i położyliśmy się na tylnym siedzeniu naszego wartburga, tak że nie było nas widać z zewnątrz. Nagle ojciec zatrzymał auto i otworzył okno po swojej stronie. Usłyszałam głos wypowiadający prośbę o okazanie dokumentów. Potem wojskowy zajął w głąb samochodu i odkrył naszą obecność. „Dlaczego się schowały?” – zapytał. „Jakbym was zobaczył, to bym nie zatrzymał”. Mama wyjaśniła, że źle znosimy jazdę samochodem.

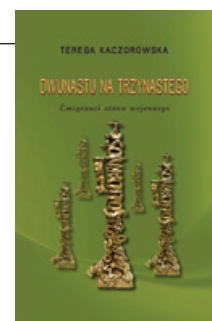
Moje najdłuższe ferie zimowe trwały aż do końca stycznia. Dlatego w czasie roku szkolnego 1981/82 nie było zwykłej dwutygodniowej przerwy semestralnej. Jako dziecko rozumiałam na swój sposób powagę sytuacji, choć żadne tragiczne ani nawet nieprzyjemne wydarzenie nie dotknęło mojej rodziny. Pamiętam tylko przytłaczającą atmosferę tamtych dni, smutne twarze dorosłych i zmagania z panującym od roku kryzysem żywnościowym. Ale kiedy wróciliśmy do szkoły, nadal modliliśmy się przed lekcjami i po nich, aż do wakacji. Natomiast od września zmieniono dyрекcję placówki i usunięto krzyże.

Jadwiga Zabierska

MOJEMIASTO

Niepokorni – Niezłomni – Wyklęci

Mija 40 lat od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego



Podczas tegorocznego XIII Festiwalu Niepokorni Niezłomni Wyklęci w Gdyni (29 września – 2 października 2021) sporo miejsca poświęcono 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Miałam przyjemność przypomnienia tam swojej książki „Dwunastu na Trzynastego” (2011), w której pokazałam, jak stan wojenny, ogłoszony 13 grudnia 1981 roku i trwający niemal dwa lata, wpłynął na życie setek tysięcy Polaków wygnanych ze swojej ojczyzny. Na przykładzie losów 12 emigrantów z siedmiu państw: ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady, Francji, Belgii, Włoch, Szwajcarii i Węgier, zaprezentowałam, jak stan wojenny doprowadził do rozbicia ich rodzin, utraty przyjaciół, domów, profesji; spowodował poniewierkę po całym świecie. Są wśród nich intelektualiści, naukowcy i biznesmeni, którym stan wojenny pokrzyżował plany, skomplikował rozwój i przeważnie uniemożliwił pełną karierę. Są artyści, którzy z mozołem i od nowa musieli w obcych państwach budować swoją twórczość. Są aktywni bojownicy o wolną Polskę, głównie robotnicy – i to oni zapłacili najwyższą cenę za walkę o Niepodległość.

Moje badania w Instytucie Pamięci Narodowej, które uzupełniają opowieści bohaterów tej książki, oddanych działaczy NSZZ „Solidarność”, pokazują okrucieństwo aparatu przemocy PRL, z jakim mieli oni do czynienia, mechanizmy funkcjonowania państwa totalitarnego, ujawniają oblicze Polski Ludowej jako kraju walczącego z własnym narodem.

Podczas rozmów z nimi przewijał się żal, że Polska utraciła rzeszę zdolnych i cennych, wykształconych i operatywnych obywateli, którzy dziś pracują na konto oraz sukces innych krajów. Boli ich, że stan wojenny nie został do dziś rozliczony, że odpowiedzialnych za jego wprowadzenie nie tylko nie osądzono i nie ukarano, ale często uczyniono z nich ludzi honoru. Natomiast zasłużeni w walce z reżimem komunistycznym o wolną Polskę są wymazywani z szerszej świadomości narodowej, często wegetują w nędzy, albo – jak w przypadku emigrantów stanu wojennego – są całkowicie skazani na zapomnienie.

Jako żywy przykład emigranta, który za walkę o wolność kraju zapłacił wysoką cenę

TERESA KACZOROWSKA



– dziennikarka, prozaik, poetka, dr nauk humanistycznych z zakresu historii, animatorka kultury. Publikuje w prasie polskiej i polonijnej, wygłasza odczyty na konferencjach naukowych. Jest autorką kilkunastu książek związanych z dziedzictwem narodowym, w tym o losach polskiej emigracji. Wydała też siedem zbiorów poezji. Wielokrotnie nagradzana i odznaczana, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” oraz Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



Fot.: Teresa Kaczorowska, Od prawej: Jacek Pawłowicz, Zofia Pilecka, Bogdan Żurek, Arkadiusz Gołębiowski

działacza niepodległościowego i społecznego, redaktora Radia Wolna Europa. Został on uhonorowany wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta i Krzyżem Wolności i Solidarności. Uznano go też za osobę represjonowaną z powodów politycznych. Bogdan Żurek mieszka w północnej Bawarii, posiada tylko obywatelstwo polskie i obecnie, na emeryturze, coraz częściej gości w ulubionym Sopocie.

Po spotkaniu dyrektor Festiwalu NNW Arkadiusz Gołębiowski uhonorował Bogdana Żurka statuetką „Drzwi do Wolności”,

przyznawaną za odwagę oraz poświęcenie, bohaterom wspierającym działaczy podziemia niepodległościowego oraz solidarnościowego, a także osobom niezłomnie walczącym o wolność. W jego obecności zawarł także historyczną Umowę o współpracy Festiwalu NNW z Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie. Obok dyrektorów obu instytucji podpisali ją – jako przedstawiciele dwóch pokoleń opozycji antykomunistycznej – Bogdan Żurek (na zdjęciu w środku) wraz z Zofią Pilecką, córką zamordowanego przez komunistów Rotmistrza Witolda Pileckiego.

Organizacje świeckie

część 2

Niemal do przełomu wieków Polacy w Zagłębiu zwyczajowo głosowali na Partię Centrum, zmieniło się to jednak z powodu braku poparcia z jej strony w kwestii polskich duchownych. Przy okazji wyborów do Reichstagu w roku 1898 postawiono kandydatom Centrum stosowne warunki, a przed samym głosowaniem zawiązano Polski Naczelny Komitet Wyborczy na Nadrenię, Westfalię i Prowincję Sąsiedzką z siedzibą w Bochum. Inicjatywa wyszła z kręgów działaczy skupionych wokół „Wiarusa Polskiego”, jej celem była koordynacja polityki wyborczej i przeformowanie postulatów w pertraktacjach z Centrum. Decyzje Komitetu stawały się wiążące po opublikowaniu ich na łamach „Wiarusa”.

Samodzielność polityczna



Jan Brejski [zdj. Karol Rzepecki, źródło: „Pobudka wyborcza”, Poznań 1907].

Komitet Wyborczy rozważał trzy scenariusze: głosowanie na Centrum w zamian za poparcie postulatów powołania polskich duchownych; wystawienie w pierwszej turze własnego kandydata celem wykazania siły polonijnego elektoratu; absencję wyborczą, by wywrzeć presję na Centrum i tak wymusić poparcie dla polskich żądań. Wybrano ostatnią opcję, zatem Partia Centrum, poszukując głosów, dostosowała się do oczekiwań i Komitet Wyborczy udzielił jej poparcia.

W roku 1903 podjęto próbę skoordynowania działań w kraju i na wychodźstwie. Z inicjatywy Jana Brejskiego powołano w Poznaniu Polski Centralny Komitet Wyborczy na całą Rzeszę Niemiecką jako najwyższą polską instancję wyborczą. Zasiadli w nim przedstawiciele z Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Śląska, Berlina

O początkach 150-letniej obecności Polaków w Zagłębiu Ruhry

odc. 8

JAROSŁAW ZIÓŁKOWSKI

dzieli życie między Bochum i rodzinny Gdańsk; jest absolwentem historii UG; zajmuje się m.in. przewodnictwem turystycznym i przekładami literatury; jego staraniem ukazał się w Niemczech „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera (tytuł niemieckiego wydania: „Staffel 303. Die polnischen Jagdflieger in der Luftschlacht um England”).



i Nadrenii-Westfalii. Komitet Centralny wydał zalecenie, by głosować na Partię Centrum, ale w Nadrenii-Westfalii, wskutek niespełnienia przez nią polskich żądań, zapadła decyzja o wystawieniu własnego kandydata, co doprowadziło do przegranej Centrum w kilku dotąd pewnych okręgach.

W tymże 1903 roku ustalono, by w pierwszej turze wyborów do Reichstagu głosować na polskiego kandydata, co miało być demonstracją narodową, a w drugiej na ugrupowanie najkorzystniejsze z punktu widzenia polskich dążeń. Ze względu na interesy robotników wsparto Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (SPD) i stąd jej sukcesy w okręgach Bochum-Gelsenkirchen, Dortmund-Hörde, Duisburg-Mülheim. Zasadę tę postanowiono zastosować podczas wyborów w latach 1907 i 1912, jednak kiedy w pierwszych z nich Poznań zalecił oddawanie głosów w powyższych okręgach na SPD, trafił na opór komitetu wyborczego w Bochum. Z kolei w roku 1912, gdy w dwóch okręgach zalecano głosowanie na Centrum, to właśnie SPD otrzymała tam wsparcie Polaków, podobnie jak w trzech innych, gdzie zalecano nieudawanie się do urn wyborczych. Były to wyraźnie oznaki wzrostu samodzielności polskiego elektoratu.

Nastał czas wzmożonego zakładania lokalnych komitetów wyborczych (przykładowo, gdy w roku 1909 istniał w Bochum jeden, to w roku 1914 już cztery). Wśród powodów nie można przeoczyć faktu, iż w ramach tych gremiów wolno się było posługiwać językiem ojczystym, podczas gdy prawo pruskie o stowarzyszeniach („ustawa kagańcowa” z 1908 r.) na zebraniach o innym charakterze dopuszczało tylko język niemiecki. Wykorzystywano zatem przestrzeń wyborczą do omawiania problemów narodowych, a policja, nie mając wstępu, mogła jedynie obserwować rosnącą aktywność środowisk polonijnych, odnotowując w roku 1913, przed wyborami do Landtagu, że co niedzielę odbywa się od czterdziestu do pięćdziesięciu zebrań. Celem ich, zdaniem policji, była narodowa agitacja na rzecz prasy, stowarzyszeń, związku zawodowego i sprawy polskiej.

Związki zawodowe a sprawa polska

W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku wielu Polaków należało do niemieckiego Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, stanowiąc ponad jedną czwartą spośród 20 000 jego członków, ale z początkiem nowego stulecia nastąpiło przegrupowanie do

BROCIK WENZEL	JASTRZEMBSKI FRANZ
BRUSI STEPHAN	KAZIMIERZAK MARTIN
BUCHERT JOSEF	KOCZOROWSKI JOSEF
DOBRITZKI PHILIPP	KACZYŃSKI STANISLAUS
DWORAK WENZEL	KAUCZKA ANDREAS
EVAN JAN	KICZKA KARL
KITTEL JOHANN	MARECK LUDWIG
KLUSZIK STANISLAUS	MARSCHALLECK MARTIN
KRYSTOWIAK ALBERT	MICHALSKI ANDREAS
KUBIAK JOSEF	MONNO PAUL
KUHSTRANG JOSEF	MROWKA JOSEF
LEHMANN JOHANN	PALUSZKIEWICZ PETER
LEGROS NIKOLAUS	POZNANSKI STANISLAUS
LONCARIC MAXIMILIAN	PLUCNAR LUDWIG
MACHOWIAK IGNATZ	POZIOMBA MATHIAS
MALUSI KASIMIR	RADAY JOSEF

Fragment tablic upamiętniających na cmentarzu w Gerthe/Bochum ofiary katastrofy górniczej w kopalni Lothringen w roku 1912; zwłaszcza wśród górników wyznania katolickiego wielu nosiło polskie nazwiska [zdj. J. Ziółkowski].

socjaldemokratycznego „Starego Związku”, co odpowiadało ogólnej tendencji wśród górników. Jednak żadna z tych organizacji nie angażowała się w polskie problemy, co legło u podłoża myśli o własnym związku.

Polacy w miejscach zatrudnienia domagali się tłumaczenia zarządzeń – zwłaszcza tam, gdzie stanowili większość załóg. Postulatu nie poparł ani związek chrześcijański, ani socjaldemokratyczny, oba nie opublikowały też swych statutów po polsku. Również podnoszenie kwalifikacji zawodowych winno się odbywać w języku dobrze rozumianym, za to od roku 1899 obowiązywało dyskryminujące zarządzenie policji górniczej Naczelnego Urzędu Górniczego w Dortmundzie uzależniające przyjmowanie prostych pracowników do pracy w kopalniach, sortowniach węgla i brykietarniach od biernej znajomości języka niemieckiego; na wyższych stanowiskach wymagano opanowania języka w mowie i piśmie. W praktyce umożliwiało to zwalnianie Polaków na rzecz Niemców oraz rozwiązywało problem przekładu zarządzeń. Rosło więc wśród Polonii przekonanie, że nie mogą liczyć na niemieckie organizacje związkowe.

Na domiar złego w roku 1899 doszło w Herne do tzw. polskiej rewolty, czyli spontanicznego strajku pracowników, którym nie wytłumaczono powodu zmniejszenia zarobków, a było nim podniesienie składek na ubezpieczenia. Policja i wojsko zareagowały wyjątkowo brutalnie: byli zabici, ranni, wyroki więzienia i zwolnienia z pracy.

POLSKIE ŚLADY W MONACHIUM

Wielu z nas spędza szmat czasu w bawarskiej metropolii. Spacerując bądź też tylko przemierzając się w innych celach, przemierzamy ogromne przestrzenie grodu nad Izarą i nie przypuszczamy nawet, że w tym odległym od naszej Ojczyzny mieście znajduje się wiele miejsc, które różnymi wydarzeniami wplotły się w zawiłą historię Rzeczypospolitej.



Marek Prorok

Olga Boznańska – niezależna artystka



Była portrecistką i to przez duże „P”. Jej obrazy uderzają matową szarością, przez co w pierwszej chwili nie zachwycają. Jednak bije z nich psychologiczna głębia, pełne zadumy twarze portretowanych wyrażają ich wnętrza, ich duszę. Osoba tej wielkiej malarki zaskakuje nie tylko za sprawą jej niezwykle naznaczonych głębią obrazów, ale również z uwagi na jej niezłomny, wręcz żelazny charakter. Przez całe życie konsekwentnie trwała przy wyborze bycia niezależną artystką, której życie wypełniała sztuka. Była absolutną indywidualistką, nigdy nie ulegała modom, nie podążała za nowymi trendami i nie współpracowała z żadnymi grupami artystycznymi. Jej twórczość rozkwitła w Paryżu, ale to stolica Bawarii ukształtowała ją jako artystkę.



Monachijska dekada

Młoda, ledwie dwudziestoletnia, córka polskiego inżyniera Adama Boznańskiego i artystycznie uzdolnionej Francuzki Eugenii de Mondain przybyła do Monachium jesienią 1886 roku. Drzwi do najważniejszych salonów artystycznych otworzył jej list ojca, powierzający opiekę nad córką Józefowi Brandtowi i Alfredowi Wierusz-Kowskiemu, malarzom o ukształtowanej pozycji w bawarskim świecie sztuki. Lecz także tutaj kobiety nie miały wówczas dostępu do edukacji na Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, dlatego też Olga podjęła naukę w prywatnych pracowniach Carla Kricheldorfa i Wilhelma Dürra. Stała się częstym gościem Starej Pinakoteki, gdzie pracownicy kopiowali płótna dawnych mistrzów, doskonaląc swój malarski warsztat. Po kilku latach zrezygnowała z nauczycieli i wynajęła własną pracownię. Jej domeną stały się portrety. Bez reszty poświęcała się portretowaniu, spędzając czas na wielogodzinnych

sesjach z modelami, a końcowy efekt zaskakiwał głęboką intymnością. Nadeszły też pierwsze sukcesy: obraz wystawiony w Paryżu, złoty medal za portret Pawła Neumana czy też wyróżnienie na wystawie w Londynie. To w Monachium powstał jeden z bardziej znanych obrazów Boznańskiej „Dziewczynka z chryzantemami” (na zdjęciu). Malowała głównie w pracowni, stąd częstym motywem jej obrazów były wnętrza pracowni lub widoki z okna. W 1898 r. przeprowadziła się do Paryża, gdzie nastąpił prawdziwy rozkwit jej wielkiego talentu.

Kobieta wyjątkowego serca

Ogromna wrażliwość na cudze problemy i nieprzyparta chęć pomocy innym to znak rozpoznawczy Olgi. Troska o istoty słabsze, również zwierzęta, sprawiła, że wokół tej wielkiej malarki wytworzyła się wręcz „franciszkańska legenda”. Od dziecka kochała zwierzęta, co znajdowało wyraz w jej rysunkach, na których prawie zawsze obecne było jakieś zwierzątko. W jej paryskiej pracowni mieszkało stadko udomowionych myszek, które, choć zaprzyjaźnione, sprawiały też problemy podgryzając obrazy i siejąc popłoch wśród odwiedzających ją gości. Przytoczę wspomnienie jej paryskiej przyjaciółki: „Kiedy skończyliśmy podwieczorek, pozbierała dokładnie okruszki i powiedziała, że Bóg nie chce, żeby cokolwiek się marnowało. Zagwizdała i natychmiast otoczył ją tłum małych brązowych myszek. Bardzo ostrożnie nakarmiła je okruskami. Kiedy skończyła, klasnęła w ręce i myszki uciekły”. Oprócz myszek malarka miała również dwa psy, kanarkę, papugę i świnkę morską. Z oczywistych powodów w pracowni nie było tylko kota.

Lata trzydzieste ubiegłego wieku to schyłek popularności Olgi Boznańskiej. Mniej zamówień i problemy finansowe. W 1934 r. miasto stołeczne Warszawa oraz polski Fundusz Kultury Narodowej udzieliły jej nawet wsparcia finansowego, wspierało ją również liczne grono przyjaciół. W tym samym roku malarka przeszła załamanie psychiczne spowodowane samobójczą śmiercią jej jedynej siostry Izy. Olga Boznańska zmarła 26 października 1940 roku w Hôpital de la Pitié. Została pochowana na cmentarzu Les Champeaux w Montmorency, największej polskiej nekropolii we Francji.

Czy adwokat musi być drogi?



Odpowiedzieć na to pytanie nie jest łatwo, jednakże najtrafniejsza odpowiedź jest taka: to zależy od sytuacji i etapu zlecenia.

Adwokat to osoba świadcząca usługi takie jak: porady prawne, doradztwo czy reprezentację. Jak wszystko na tym świecie, również i adwokat, kosztuje – ma swoją cenę – nie znaczy to jednak, że adwokat zarezerwowany jest tylko dla najbogatszych.

1 Kiedy płaci przeciwnik?

Do adwokata udajemy się praktycznie z tych samych powodów co do lekarza. Do lekarza idziemy, gdy nam czegoś brakuje, czyli zdrowia. Do adwokata również udajemy się, gdy potrzebujemy pomocy prawnej.

Byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdyby pójście do adwokata oznaczało automatycznie ponoszenie dodatkowych kosztów za poradę. W pewnych sytuacjach, zwłaszcza takich, gdy przeciwnik spowodował wizytę w biurze adwokackim, kosztów adwokackich nie ponosimy w ogóle. Gdy przeciwnik jest w zwinie lub bezpodstawnie żąda od nas jakiejś zapłaty, wtedy koszty za reprezentację ponosi przeciwnik. Oczywiście są od tej zasady pewne wyjątki (np. w prawie pracy), ale zasada, jaka obowiązuje, jest prosta – adwokata opłaca ten, kto przegra.

Innym przykładem, kiedy koszty adwokackie są pokrywane przez przeciwnika, są wypadki samochodowe. Gdy zdarzy się wypadek, a wina leży po stronie przeciwnika i koszty za naprawę pojazdu przekraczają 900 euro, wówczas automatycznie wszystkie koszty adwokackie pokrywane są przez ubezpieczyciela strony przeciwnej. Oznacza to w praktyce, że w takiej sytuacji nie warto samemu ubiegać się o odszkodowanie, gdyż może to załatwić adwokat, a my z tego tytułu nie ponosimy żadnych kosztów.

2 Pierwsza porada – „Erstberatung”

Jeśli mamy pytanie natury ogólnej i chcemy zasięgnąć u adwokata pierwszej porady, wtedy faktycznie koszty adwokackie musimy pokryć. Nie oznacza to jednak, że „licznik” jest włączony od momentu, kiedy adwokat w ogóle podniesie długopis. Koszty takiej porady ustalamy wcześniej z adwokatem. Adwokat zapoznając się ze sprawą ustala z klientem koszt usługi, który jest zależny od przedmiotu porady. Wystarczy więc zadzwonić do adwokata, przedstawić mu krótko sprawę i ustalić koszty pierwszej porady. Jeśli jednak nie ustalimy z adwokatem kosztów pierwszej porady, a jesteśmy konsumentami (Verbraucher), wtedy koszt pierwszej porady wynosi maksymalnie 190 euro netto (+ 19% VAT).

3 Wartość sporu

W Niemczech, podobnie jak w Polsce, ustawowe koszty adwokackie są uzależnione od wartości przedmiotu sporu. W uproszczeniu oznacza to, że od wartości sporu pewien procent otrzyma adwokat. Np. gdy żądamy od przeciwnika zapłaty faktury w wysokości 2.000 euro, to wartością sporu w takim wypadku jest 2.000 euro, a pewien procent tej sumy byłby dla adwokata. Oczywiście adwokata opłaca ten, kto w postępowaniu przegra. To, ile procent adwokat otrzyma, zależy od tego, czy reprezentuje on klienta na drodze pozasądowej, czy wnosi pozew. Przykładowo, gdy adwokat dostaje zlecenie od swojego klienta, że ma odzyskać dług wysokości 2.000 euro, ale jeszcze ma nie składać pozwu, wtedy koszty adwokackie wynoszą 255,85 euro brutto. Opłacić te koszty musi przeciwnik, jeżeli jest już w zwinie ze spłatą długu oraz jeżeli roszczenie jest zasadne.

Maciej Pazur LL.M.

jest adwokatem w Monachium.

Prowadzi porady prawne w języku polskim oraz niemieckim w takich dziedzinach jak:

- prawo pracy
- prawo karne
- odzyskiwanie należności
- prawo najmu
- odszkodowania

4 Ryzyko procesowe

Jeżeli jednak droga przedprocesowa nie wystarcza, bo przeciwnik uporczywie nie chce zapłacić, wtedy trzeba wnieść pozew do sądu. Adwokat analizuje ryzyko procesowe z klientem. Na to ryzyko składają się: koszty sądowe, koszty adwokackie za reprezentację sądową klienta oraz koszty adwokata przeciwnika. Są to ryzyka, które adwokat musi z klientem omówić. Ale i tu działa ogólna zasada, że płaci ten, kto przegrywa (wyjątek: prawo pracy).

5 Dofinansowania

W sytuacji, gdy nasza sytuacja finansowa nie jest najlepsza i nie stać nas na opłatę kosztów adwokackich, zawsze jest możliwość złożenia wniosku do sądu o dofinansowanie. Dofinansowanie jest możliwe zarówno w sytuacji reprezentacji adwokackiej przedprocesowej, jak i podczas reprezentacji klienta w sądzie. Sąd w uzasadnionych przypadkach zasądza, że klient – jeżeli jego sytuacja finansowa jest w nie najlepszej kondycji – jest tymczasowo zwolniony z kosztów adwokackich i sądowych.

6 Podsumowanie

Jak wyżej przedstawiono, koszty adwokackie nie zawsze muszą być wysokie oraz nie zawsze my musimy je pokrywać. Oczywiście ciężko uogólniać, ponieważ wszystko zależy od poszczególnych przypadków, a w szczególności od tego, czy roszczenie jest w ogóle zasadne i możliwe do udowodnienia. Jednakże nie jest prawdą, że adwokat kosztuje majątek. Adwokat to usługodawca i ma swoją cenę, jednakże w pewnych sytuacjach można tę cenę korzystnie wynegocjować lub sprytnie zrzucić na przeciwnika. Dlatego adwokat nie jest ani groźny, ani drogi – groźny i drogi jest tylko dla przeciwnika.

Kanzlei Pazur Rechtsanwalt Maciej Pazur LL.M.

Trappentreustr. 42
80339 München

Tel. 089/740 53 362
Fax: 089/ 999 36 249

info@kanzlei-pazur.de
www.kanzlei-pazur.de



JM Bavaria GmbH

Wehrstaudenstr. 1, 85757 Karlsfeld

Tel: +49 (0) 8166 9958585

dispo@jm-bavaria.de, info@jm-bavaria.de

www.jm-bavaria.de

LOGISTYKA · TRANSPORT TOWAROWY · TRANSPORT SPECJALNY



Szukamy ambitnych i zaangażowanych pracowników

NKA-BÜROSERVICE UG

(haftungsbeschränkt)

Martin-Kollar-Str. 12, 81829 München
tel. 089-45672276, fax: 089-45672277, info@nka-bueroservice.com

POMAGAMY W:

- zakładaniu i prowadzeniu działalności gospodarczej tzw. Gewerbe
- poprowadzimy bieżącą księgowość
- wykonamy comiesięczne rozliczenia wypłat pracowników
- Kindergeld, Elterngeld i inne



Zostań członkiem DAK-Gesundheit - ustawowej kasy chorych w Niemczech

Jesteśmy jedną z największych kas chorych w Niemczech. Zaufało nam ok. 6 milionów osób i jesteśmy z tego dumni!

Oferujemy obowiązkowe ubezpieczenia zdrowotne dla:

- Pracowników zatrudnionych na umowę o pracę w Niemczech
- Osób na własnej działalności w Niemczech (Gewerbe)
- Członków rodzin ubezpieczonych (Familienversicherung)

W razie choroby oferujemy Państwu infolinię w języku polskim: 0049/ 40 325-325-542
Infolinia czynna: poniedziałek - czwartek 8.00 - 16.00 oraz piątek 8.00 - 13.00

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony po polsku www.dak.de/polska. Posiadamy formularze w języku polskim. Zapraszamy do kontaktu również firmy, m.in. agencje pracy, które chcą ubezpieczyć swoich pracowników z Polski!

Chcesz się ubezpieczyć lub zmienić dotychczasową kasę chorych, zadzwoń!



DAK
Gesundheit
Ein Leben lang.

Joanna Gos (Bezirksleiterin)
Rosenheimer Str. 145 i. 81671 München
Mobil: 0049/ 151 533-18-616
Telefon: 0049 89/ 2601049-1103
E-Mail: joanna.gos@dak.de

Krystyna Borowska-Wünsch ADWOKAT

Członek
Izby Adwokackiej
w Warszawie
i Rechtsanwaltskammer
w Monachium



- prawo cywilne, w tym rodzinne, spadkowe, prawo umów, dochodzenie roszczeń
- prawo pracy
- prawo karne
- wypadki drogowe
- obsługa podatkowa osób fizycznych i firm
- możliwość reprezentowania Państwa w Niemczech jak również stałego lub sporadycznego reprezentowania Państwa przed wszystkimi sądami i instytucjami w Polsce

Schulstr.10 (U-Bahn Rotkreuzplatz) · 80634 München
Tel. 089 13038628 · Fax 089 13038627 · Mobil 0172- 9959 216 · E-Mail: kbwuensch@t-online.de



Übersetzungen & Consulting

Serdecznie zapraszam do korzystania z szerokiej oferty usług
Biura Tłumaczeń i Informacji Agnieszki Miller

- Tłumaczenia przysięgłe i zwykłe wszelkich dokumentów i tekstów w zakresie języka polskiego i niemieckiego oraz innych języków świata.
- Teletłumaczenia ustne dla firm i osób prywatnych.
- Kompleksowa organizacja tele- i wideokonferencji m. in. przez aplikacje Teams, Zoom, Skype, WhatsApp, Messenger.
- Pisemne specjalistyczne tłumaczenia medyczne, kompetentna asysta tłumacza podczas konsultacji medycznych, leczenia lub terapii.
- Tłumaczenia ustne podczas spotkań politycznych i biznesowych, konferencji, kongresów, delegacji, negocjacji handlowych, targów na terenie Niemiec, Austrii, Szwajcarii i Polski.
- Asysta i tłumaczenie podczas wizyt w zakładach karnych na terenie Niemiec.
- Pomoc w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych w Niemczech oraz w Polsce (np. transkrypcji aktów stanu cywilnego), udzielanie informacji dotyczących zawierania związków małżeńskich, nostryfikacji dyplomów, uznawania zawodów itd.; pomoc w formułowaniu pism urzędowych i przy wypełnianiu formularzy.

ORAZ

- Profesjonalna obsługa biurowa spółek i firm jednoosobowych; współpraca uwzględniająca szerokie kontakty w zakresie kancelarii adwokackich oferujących swe usługi w dziedzinach prawa gospodarczego, pracy, medycznego, karnego, rodzinnego, finansowego i spadkowego, a także kancelarii notarialnych oraz jednostek doradztwa podatkowego w Niemczech i w Polsce.

Biuro Tłumaczeń
i Informacji
Agnieszka Miller

Leopoldstr. 244,
80807 München

Tel. +49 (0)89 / 688 5005
Fax +49 (0)89 / 41929022

Mobil: +49 (0)172 / 7743443
WhatsApp 0049(0)1727743443
E-mail: post@a-miller.de



www.a-miller.de

ADWOKAT Olaf Groborz

Donnersbergerstraße 46, 80634 München; S-Bahn Donnersbergerbrücke U1 Rotkreuzplatz



0 89/13 95 83 72

0 89/13 95 83 73

olaf.groborz@gmx.de

- prawo karne i wykroczeń
- prawo pracy
- praco gospodarcze
- prawo ruchu drogowego
- Kindergeld

FACHANWÄLTIN für INSOLVENZRECHT

POMOC W ZAKRESIE

- upadłość (Insolvenz)
- restrukturyzacja firm
- mediacja z Finanzamtem (np. kontrola, niejaśności podatkowe)
- pomoc w sytuacji zakazu prowadzenia firmy (tj. Gewerbeuntersagung)
- pozasądowa regulacja zadłużenia (z możliwością umorzenia do 50% długu)
- negocjacje z wierzycielami
- odzyskiwanie należności
- prawo bankowe

po polsku w pon, wt. i czw. 9.00 - 14.00 lub 01777870921



Carola Bertram
Fachanwältin für Insolvenzrecht

20 lat doświadczenia

Steinsdorfstr. 10, München,
tel. 089 54 84 68 68, Fax: 089 54 84 6867
mail@kanzlei-bertram.de

POLNISCHE SPEZIALITÄTEN LUKULLUS



Nowy polski sklep Polnische Spezialitäten LUKULLUS w Erlangen

Sylviastraße 14, 91056 Erlangen
erlangen@lukullus-laden.eu

Już dziś chcielibyśmy, w imieniu Edyty i Andreasa Berger, zaprosić Państwa do odwiedzenia nowo powstającego sklepu z polskimi produktami w Erlangen.

Pyszne tradycyjne wyroby wędliniarskie i mięsne, ryby, smaczne produkty mleczne, świeże polskie owoce i warzywa, wyjątkowe napoje (również te, które poprawiają humor), wyroby garmażeryjne, pieczywo prosto z pieca, ciasta z domowej cukierni, polska prasa oraz mnóstwo innych produktów – to wszystko sprawi, że poczują Państwo smak i zapach domu ojczystego. Również niecodzienny wystrój wnętrza wprowadzi Państwa w sielankowy nastrój. Na życzenie klienta komponowane są paterki okolicznościowe, które sprawiają, że każde święto będzie dla Państwa wyjątkowe. Na najmłodszych klientów czekają zabawne upominki – rodziny z dziećmi są tutaj bardzo mile widziane!

Państwo Berger już od ponad 4 lat przybliżają polskie smaki mieszkańcom Regensburga. Prowadzą rodzinną firmę, w której pomagają również ich dorośli synowie, dziadkowie i rodzeństwo. Bardzo duży nacisk kładą na to, aby każdy klient czuł się wyjątkowo. Są również bardzo otwarci na wszystkie sugestie ze strony klienta.

Wspólnie ze swoimi współpracownikami tworzą bardzo harmonijny zespół, który jest jak jedna rodzina.

Poza prowadzeniem sklepu są aktywni społecznie, wspierają wiele akcji charytatywnych, organizują spotkania kulturalne, a nawet współtworzą pierwszą polską drużynę piłkarską w Oberpfalz.

Wkrótce będą mieli Państwo okazję osobiście poznać właścicieli sklepu i wybrać się na zakupy po przepyszne polskie produkty. O dokładnej dacie otwarcia poinformujemy Państwa niebawem.

Serdecznie zapraszamy!

Więcej informacji na stronie Facebooka: Polnische Spezialitäten Lukullus Erlangen.



www.orlandosalon.pl

Orlando Sliwa

Wszyscy bardzo chętnie oglądamy światowe pokazy mody, podziwiamy wizje artystyczne sławnych projektantów, zachwycamy się pięknymi kolekcjami prezentowanymi przez urocze modelki. Ale czy nie za bardzo skupiamy się na tych nieraz ekstrawaganckich kreacjach?

Wizerunek a komunikacja międzyludzka

Czasem nie zauważamy faktu, raczej nie zdajemy sobie z niego sprawy, że w takich spektaklach „nie tylko suknie zdobi człowieka”. Kolosalną rolę odgrywają w nich bowiem makijaże i stylizacje włosów modelek. Są uzupełnieniem kompletnego ich wyglądu. Integralnie zespolone z całością, mają ogromny wpływ na odbiór pokazu, a więc i jego sukces.

Tak naprawdę to każdy z nas, bez względu na pochodzenie czy status społeczny, pragnie dobrze wyglądać, podświadomie wiedząc, że od naszego wizerunku zależy choćby dobre samopoczucie. Po prostu chcemy się podobać i jest to właśnie ta komunikacja międzyludzka osiągana poprzez wpływ naszej aparycji na innego człowieka. W obecnej dobie, by uzyskać poklask, nie musimy się obnosić ze swoim wyglądem „po ulicach”. Mamy bowiem do tego internet, portale społeczne, dzięki którym dostarczamy otaczającemu nas światu informacji o naszym wyglądzie, informacji o zasięgu praktycznie nieograniczonym.

Wygląd zewnętrzny jest tak zwanym sygnałem niewerbalnym, za pomocą którego przekazujemy innym informacje o nas samych. Konkretniej, komunikacja niewerbalna dotyczy wszystkich ludzkich zachowań i postaw innych niż słowa. Tak więc prezentowanie swego wyglądu jest właśnie taką metodą łączności – według przeprowadzonych ostatnio badań to aż 65 proc. spośród wszystkich sposobów komunikowania się.

Na wygląd zewnętrzny składają się głównie wzrost, budowa ciała, a w szczególności to, jak wygląda nasza głowa. Na nią bowiem kierowane jest pierwsze spojrzenie, dopiero później na resztę sylwetki. Wniosek jest prosty – fryzura i makijaż są nieodzownym elementem naszego wizerunku.



Gabriela Iliescu

Skupmy się na makijażu jako nośniku informacji w komunikacji międzyludzkiej. Duże znaczenie mają dobrze dobrane kolory, które mają symbolizować to, co chcemy otoczeniu przekazać. Na przykład róż to zdrowy wygląd twarzy, a więc – przypuszczalnie – jej „właścicielka” jest też zdrowa.

Ważny jest sposób malowania oczu. Jeżeli chcemy sprowokować obserwującego, by zatrzymał swój wzrok na nas, malujemy oczy



Foto: Deniz Saylan

wyraziście, z użyciem konturówki. Do tego odpowiedni cień do powiek, dobrze wytyśzowane rzęsy i wyprofilowane brwi. Takie oczy na pewno zwrócą uwagę.

Zielone oczy możemy podkreślić fioletowymi odcieniami oraz bładozieloną kredką, w połączeniu z ciepłym brązem. W przypadku oczu piwnych doskonale sprawdzi się cień zielony ze złotoróżową kredką oraz dobrze wytuszowane rzęsy. Oczy niebieskie lubią czerń – dobrze wykonturowany obwód oczu i ładnie wytuszowane rzęsy często wystarczą, ale można również dodać trochę ciepłego beżu.

Usta także mogą немало powiedzieć o nas. Kobieta z jaskrawoczerwoną pomadką odbierana jest przez mężczyzn za bardziej atrakcyjną i zmysłową. Kolor ust wskazuje też na to, w jakim jesteśmy nastroju. Ciepłe i jasne kolory to radość i dobry humor, a ciemniejsze lub zimniejsze tony przekazują informację o dystansie, a może i o smutku.

Dbajmy zatem o to, by przekazywać właściwe informacje o sobie. Zaoszczędzić to nam może wielu niekomfortowych sytuacji, wynikłych z reakcji wprowadzonego – nieświadomie – w błąd otoczenia.

Życzę pięknej jesieni!

Wasz Orlando

MISTRZ GRZEBIENIA I MAKIJAŻU RADZI



Josephsburg-Apotheke Mariola Huber

Josephsburgstr. 60
81673 München Berg am Laim
Tel. 089/43660304
Fax. 089/43660306
josephsburg-apotheke@hotmail.com
www.josephsburg-apotheke.de

Dojazd: U2: Josephsburgstraße
Tramwaj Nr.19: Mutschellestraße
Apteka znajduje się
na rogu Josephsburgstraße/Else-Rosenfeld-Straße

godziny otwarcia:
pon.-piąt. 8.30-18.30, sob. 8.30-12.30

PORADY

w języku polskim, bułgarskim
i rumuńskim

STOMATOLOG

dr. medycyny dentystycznej
Katharina Juretzki

Amalienstr. 60
(przy Uniwersytecie)

80799 München

Tel.: 089/39 37 20

Mobil: 0162/6917988

Mobil: 0176/456510 72



**MASZ
PROBLEM Z
ALKOHOLEM**

Przyjdź do nas
możemy Ci pomóc

0151 45495514

czynny codziennie 18.00-21.00

Możliwość kontaktu WhatsApp

www.aa24.pl

aabawaria@gmail.com



Dermatologia i medycyna estetyczna

Prywatna przychodnia dermatologiczna
i medycyny estetycznej

Klasyczna dermatologia
Dermatochirurgia
Ostrzykiwanie zmarszczek
Korekta ust i nosa
Korekta brody bez operacji
Diagnostyka znamion

forever^{skin}

Privatpraxis für Dermatologie und Venerologie
Blumenstrasse 1
80331 Monachium | Niemcy
Zapraszamy do kontaktu: 089 215 42 854
lub online www.skinforever.de

Lek. med. Marta Maria Berger
Specjalista dermatolog i wenerolog, specjalista medycyny estetycznej

STRACIŁEŚ PRAWO JAZDY? CHCESZ JE JAK NAJSZYBCIEJ ODZYSKAĆ?

Przygotowanie do MPU (Idiotentest)
w języku polskim lub niemieckim
Bezpłatna konsultacja, 100% zdawalności

mgr psychologii Małgorzata Voelkel
e-mail: margaretavoelkel@aol.de, www.mpu-in-berlin.de

tel.: 0152 33578752



Lekarz Stomatolog
Specjalista Implantolog

Marktplatz 7, 85375 Neufahrn

Tel. 08165-4866, Fax 08165-708676

Zakres leczenia:

- leczenie dzieci i dorosłych,
- profilaktyka,
- wypełnienia światłoutwardzalne i porcelanowe,
- leczenie kanałowe,
- korony, mosty i protezy,
- system CEREC,
- implanty,
- leczenie paradontozy,
- szyny zgryzowe,
- zabiegi kosmetyczne (np. wybielanie, licówki).

info@zahnarztpraxis-kozlowski.de
www.zahnarztpraxis-kozlowski.de

Gabinet mieści się w centrum Neufahrn
na północ od Monachium, samochodem A9
- kierunek Norymberga - zjazd Eching, Neufahrn,
S-Bahn S1

GODZINY OTWARCIA:

pon. - czw.: 9.00 - 13.00 / 14.00 - 18.00

pt.: 9.00 - 13.00

Skorzystaj z naszych nowoczesnych pomieszczeń



AGS

Agentur Grażyna Szkulciecka

**Grażyna Szkulciecka (M.A.)**Herzog-Wilhelm-Str. 21
80331 München
Tel: 089 / 86 36 98 32
Fax: 089 / 97 89 51 24**Godziny otwarcia:**

- wtorki 8.30 - 20.00
- środy 8.30 - 15.00
- czwartki 8.30 - 20.00
- piątki 8.30 - 15.00
- pierwsze soboty miesiąca 12.00 - 17.00

Inne terminy
po telefonicznym uzgodnieniu

Agencja obsługi firm

- księgowość
- rachunkowość
- tłumaczenia
- ubezpieczenia
- i inne konsultacje

Zapraszam!

Łukasz Sowada Broker
Geprüfter Versicherungsfachmann IHK
ubezpieczeniowy

Thalkirchner Str.184, 81371 München
Tel.: 089 41 41 41 351
Mobil: 0176 104 224 97
Fax: 089 41 41 41 352
lukasz.sowada@googlemail.com

PORADY
I INFORMACJE
DOTYCZĄCE
UBEZPIECZEŃ

OC firm
OC prywatne
komunikacyjne
emerytalne
na życie
zdrowotne
wypadkowe

Telewizja Polska
w Europie Zachodniej

www.pepe-tv.eu

telewizja na kartę
CANAL+ z POLSATEM

Polskie programy bez umowy i abonamentu
Nc+ zmieniło nazwę na Canal+

Sprzedaj i montaż!!!
zestawów satelitarnych

MASZ PROBLEM Z ODBIOREM
DZWOŃ!!!

od 60 do 150 kanałów

SPRAWDŹ OFERTĘ!80339 München-City, Theresienhöhe 3
Wejście: Schwanthaler Str.110satteam.muenchen@freenet.de

Kom.: 0179/4316130 po polsku

Nauka jazdy

Perlacherstr. 67
81539 München
Giesing
PKW-LKW-KRAD

FAHRSCHULE BATYRA

tel.: 089 69 77 73 74
Mobil: 0176 210 412 79
www.fahrschule-batyra.de
prawo jazdy również w j. polskim w kategoriach:
B - BE - C1 - C1E - C - CE

mojemiesto
DOŁĄCZ
do nas na facebook

**SV POLONIA München e.V.**

Sezon
2021/2022



SV Polonia Monachium
zebrała „frycowe”
po awansie do ligi okręgowej
i pomału zaczyna punktować

Po początkowych kilku spotkaniach, w których nasza drużyna musiała uznać wyższość przeciwników, przyszedł czas stabilizacji oraz równomiernej rywalizacji w lidze okręgowej w roli beniaminka. Na słabszą dyspozycję naszej reprezentacji Polaków w Bawarii złożyło się kilka czynników.

Pierwszym czynnikiem było to, że w okresie wakacyjnym nasi piłkarze wyjechali na upragnione urlopy ze swoimi rodzinami lub do swoich rodzinnych domów, a co za tym idzie, nie byli oni w pełni obecni na przygotowaniach do nowego sezonu. Kolejnym czynnikiem było odmłodzenie kadry (w tym przypadku potrzeba czasu na zgranie się nowych zawodników). Również kontuzje dały o sobie znać i nie zawsze mogliśmy uczestniczyć w meczach w pełnej obsadzie (16 zawodników), a niestety

zmiany w meczach w lidze okręgowej są bardzo ważnym elementem w osiągnięciu korzystnego wyniku końcowego. Wraz z upływem czasu i kolejnymi jednostkami treningowymi pewność siebie oraz zgranie drużyny zaczynają przynosić efekty w postaci wygranych. W chwili pisania tego artykułu mamy za sobą mecz z liderem ligi oraz kandydatem do awansu Putzbrunner SV, który został przez nas ograny 3:1 na swoim boisku. To dobry prognostyk przed końcowymi meczami w rundzie jesiennej.

Serdecznie dziękujemy naszym kibicom za obecność na naszych meczach (średnia frekwencja – 50 osób) oraz zapraszamy do dopinguwania nas w ostatnich meczach w tym roku.

Jako że jest to ostatni nasz artykuł w tym roku, w imieniu całego klubu SV Polonia Monachium chcielibyśmy życzyć naszym piłkarzom, kibicom, całej społeczności Polaków w Monachium oraz czytelnikom Mojego Miasta zdrowych, bezpiecznych, spędzonych w rodzinnym gronie Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku.

Z pozdrowieniami Tomasz Janowski
V-ce prezes SV Polonia Monachium

steuerberater
Dipl.-Kfm.
Paweł Madzarow

**KANCELARIA
PODATKOWA**

doradztwo podatkowe

księgowość

sporządzanie zeznań
podatkowychkorespondencja
z urzędami skarbowymi**ADRES:**Werner-Eckert-Str. 4
81829 Münchenp.madzarow@gmail.com

Tel.: 089/99936501

Fax: 089/99936502

Terminy po telefonicznym
lub mailowym uzgodnieniuwww.steuerberater-madzarow.de

WARSZTAT SAMOCHODOWY

**NAPRAWA SKRZYNI BIEGÓW**

- Automatyczne skrzynie biegów • Autogaz
- Elektronika samochodowa
- Blacharstwo i lakiernictwo • Czyszczenie tapicerek

Rafał Knop

85757 KARLSFELD, Liebigstrasse 3
tel. 0157 / 832 16 689, tel. 08131/3186190
e-mail: autogas-karlsfeld@outlook.de

HEIZUNG SANITÄR LÜFTUNG SOLAR BRENNER-SERVICE

GdBR Meisterbetrieb

Altmann – Knutelski

Ostpreußenstr. 14 81927 München
Tel.: 089/69398749
Fax: 089/69398750
Mobil: 0163 7665261/62
E-mail: firma@aku-gdbr.de

MÓWIMY PO POLSKU

WYKONUJEMY USŁUGI RÓWNIEŻ NA TERENIE POLSKI

Smakowity Dolomiti Superski



We włoskim Trentino najważniejsze rejon narciarskie na terenie Dolomiti Superski oferują najwyższą jakość, zarówno jeśli chodzi o warunki na stokach, jak i serwowane w tutejszych restauracjach dania. W lokalach położonych nawet 2000 metrów n.p.m. kuchnia jest na równie wysokim poziomie, a kreatywność tutejszych szefów kuchni oraz jakość lokalnych produktów przyciągają amatorów włoskiej kuchni finezyjnymi propozycjami.

W Trentino jakość jest cechą wyróżniającą nie tylko stoki i wyciągi, ale także włoskie dania, serwowane w licznych schroniskach, rozrzuconych wzdłuż tras narciarskich. Dzięki temu dzień na stoku daje szansę zaspokoić pragnienie emocjonujących doznań na krętych trasach, oferując także smakowity odpoczynek przy stole. Po niezliczonych selfie i wideo dokumentujących białe szaleństwo, można w przytulnym schronisku dopieścić podniebienie wyśmienitym, tradycyjnym, trydenckim daniem. Oto kilka propozycji idealnych stoków wśród pięciogwiazdkowych schronisk. Warto mieć na uwadze, że wiele z wymienionych obiektów jest otwartych także wieczorem, można zatem dojechać do nich skuterem lub ratrakiem i zjeść kolację w niepowtarzalnym górskim otoczeniu.

Luksus oraz wspaniałe widoki na Dolomity można znaleźć w dolinie **Val di Fassa**. Obiad w **Fienile Monte** to nadzwyczajne doświadczenie kulinarne. Lokal znajduje się na wysokości 2260 m n.p.m. u stóp masywu Sassolungo, od strony doliny Val di Fassa, bezpośrednio przy trasie zjazdowej, na słynnym szlaku **Sellaronda**. W tym górskim domku, utrzymanym w stylu wyważonego glamour i wypełnionym dyskretną, relaksującą atmosferą, znajduje się restauracja

TEKST I ZDJĘCIA

Sebastian Wiczorek



z niespełna trzydziestoma miejscami. Niezapomniane doznania kulinarne to jednak nie wszystko. Siedząc w jednym z szezlongów, tutejsi goście mogą podziwiać zachwycające zjawisko Enrosadiry – wraz z nadejściem zmierzchu wierzchołki gór spowija poświata zachodzącego słońca, a wówczas wapienno-dolomitowe masywy oblewa feeria barw: od jasnej żółci przez intensywną czerwień po miękką fiolet i indygo. Można tu dotrzeć także wieczorem, korzystając z regularnie kursujących skuterów.

Chalet 44 Alpine Lounge znajduje się w sercu areny narciarskiej **Bellamonte-Alpe Lusia**, dokładnie przy końcowej stacji kolejki kablowej. Nowoczesny i minimalistyczny projekt z obszernymi przeszkleniami zachwyca przestronnym, nasłonecznionym tarasem o powierzchni 600 m². Rozciągający się stamtąd widok na Pale di San Martino i na łańcuch Lagorai jest prawdziwie widowiskowy. Dzięki



umiejętnemu połączeniu wyselekcjonowanych lokalnych produktów, kuchnia hołduje najlepszym górskim tradycjom.

W Pameago, w ośrodku **Ski Center Latemar**, wznosi się **Chalet Caserina** z widokiem na wyjątkowy, będący galerią pod gołym niebem, stok Agnello. Mowa o RespirArt, jednym z najwyższych parków sztuki, w którym zgromadzono dzieła światowej sławy artystów. Z pokrytych futrem leżaków, miękkich puf i przytulnych foteli typu sakwa można podziwiać także iglice Latemaru. Cudowny relaks gwarantowany.

Położone u stóp Pale di San Martino, tuż przy trasach skitourów, górskie chaty **Malga Ces** od ponad 70 lat są wspaniałym połączeniem doskonałej kuchni i tradycji oraz serdeczności gospodarzy. W obiekcie proponuje się – z ogromną wrażliwością na estetykę i jakość produktów – bogate menu, od desek wędlin i lokalnych serów poprzez domowe wyroby, zupy aż po dania mięsne. W wygodnym i komfortowym schronisku nic nie jest dziełem przypadku: dobór składników, przepisy i obsługa na najwyższym poziomie. Tamtejsza ekskluzywna kuchnia, w oparciu o rygorystyczny dobór lokalnych surowców, serwuje tradycyjne dania oraz ich oryginalne interpretacje. Co równie istotne, wszystko jest domowej roboty, od świeżo zagniatanego makaronu aż po smakowite ciasta.

Tarnowskie Góry

Grażyna Strzelecka

Mili Czytelnicy, minęło parę lat, odkąd widzieliśmy się w Monachium. To miasto i Moje Miasto, którego jestem wierną czytelniczką, pozostaną na zawsze w moim sercu. Teraz chcę Wam opowiedzieć o Polsce, po której włączę się z moimi studentami. Szukamy miejsc nieoczywistych – zamkowych ruin, starych kopalni i nowych murali. A potem leżymy gdzieś w hamaku i piszemy kolejne rozdziały do Alternatywnego Przewodnika po Polsce – książki, która nigdy się nie kończy. Dziś zabierzemy Was na Śląsk do Tarnowskich Gór. Nasz folder w języku niemieckim otrzymał rekomendację Polskiej Organizacji Turystycznej (POT) – ściągnięcie go ze strony miasta (www.tarnowskiegory.pl; zakładka Turystyka).

Alternatywne
podróże
po Polsce

Dr Grażyna Strzelecka, germanistka, w latach 2006–2011 konsul ds. dyplomacji kulturalnej i kierownik Centrum Kultury Polskiej w Monachium, obecnie adiunkt na Uniwersytecie Warszawskim. W ramach projektu „Polska i Niemcy dla młodych ludzi” przemierzyła w 2020 r. ze studentem zespołem naukowym ponad 2000 km po Niemczech i drugie tyle po Polsce. Członkowie zespołu – Maria Walasek, Marcin Lipka, Klaudia Jakielarz-Nycz, Kamil Getka, Anna Jakubowska i Rafał Jurek wiążą swoją pracę zawodową z polsko-niemiecką tematyką. Są współautorami Alternatywnego Przewodnika po Polsce.



Anioł, Żmija i Szczęść Boże

Zwiedzanie rozpoczynamy od siedemnastowiecznej **Zabytkowej Kopalni Srebra** (ul. Szczęść Boże 1), która od 2017 r. jest na Liście UNESCO. Na powierzchni zwiedzimy multimedialną wystawę z informacjami o działaniu pierwszej w Europie maszyny parowej, sposobach wydobywania metali i odwadniania podziemi oraz zobaczymy dawne narzędzia, lampy i wagoniki do transportu urobku. Górniczą windą zjedziemy na głębokość 40,5 metra i ruszymy szlakiem łączącym 1740 metrów, łączącym ze sobą trzy dawne szyby górnicze: Anioł, Żmija i Szczęść Boże. Temperatura wynosi tu zawsze 10 stopni – przyjemnie jest więc także i w listopadzie. Pod ziemią napotkamy wyrobiska górnicze, a przy odrobinie szczęścia na ścianach zabyłyśmy nam srebro; zobaczymy też Kaplicę Św. Barbary. Po pokonaniu korytarzy i powrocie windą na górę kupimy w sklepiku oryginalną biżuterię nawiązującą do wydobywania srebra. Obok jest skansen maszyn i lokomotyw, gdzie w lecie dzieci przejadą się małutką wąskotorówką, a kilometr dalej jedną ze stacji (ul. Staffa) ma **Kolej Wąskotorowa**. Dojedziemy nią do Bytomia lub Miasteczka Śląskiego (maj–wrzesień).

Sztolnia Czarnego Pstrąga

To drugi punkt programu – do dyspozycji turystów jest 600-metrowy podziemny odcinek pomiędzy szymbami Ewa i Sylwester (wejście ul. Repecka), który pokonać można wyłącznie łodzią. Rejsowi po wodzie rozświetlonej lampami karbidowymi, towarzysząc opowieści przewodnika o gwarkach i czarnych pstrągach (oprowadzanie można zamówić w języku niemieckim). Zaplanujmy przejazd pomiędzy kopalnią, a sztolnią (ok. 6 km), jeśli chcemy je zwiedzić jednego dnia. Zostawmy sobie czas na spacer (jogging, nordic walking, rower) przez rozciągający się nad sztolnią Park Repty. Przy szybie Ewa otwarto taras widokowy z widokiem na dolinę rzeki Dramy.

Goethe, Sedlaczek i król Sobieski

Tarnogórski Rynek jest jednym z największych na Śląsku. Rozłożyły się przy nim kawiarnie i restauracje, w tym słynna Winiarnia u Sedlaczka. W **Muzeum Miejskim** wisi portret Guido Henckel-von-Donnersmarcka pędzla Franza von Lenbacha. Na imponującym **Ratuszu** zobaczymy herb tej rodziny, a na dole pobierzemy w Informacji Turystycznej mapy

i materiały. Zerkniemy na słynną **Aptekę pod Aniołem** (dziś na dole sklep Żabka). W przeciwnym rogu stoi zabytkowy kopalniany dzwon oznajmiający niegdyś koniec szczyty. Dobrą kawę dostaniemy w kafejce Gryfny Kafy, a piwo w domu, w którym w 1790 r. mieszkał Johann Wolfgang von Goethe (dziś Piwiarnia Praha). Odwiedzmy też Kościół Św. Barbary, patronki górników. **Barbórkę** obchodzi się tu w nawiązaniu do dawnych Bergfestów w środku lata – gra górnicza orkiestra, jest regionalne jedzenie i jarmark rękodzieła. We wrześniu odbywa się festyn „Gwarki” z orszakiem upamiętniającym wizytę Króla Jana III Sobieskiego, goszczącego u Sedlaczka w drodze na Odsiecz Wiedeńską. Warto wiedzieć, że Tarnowskie Góry to wielki węzeł kolejowy – miłośników kolei zainteresuje makieta (500 m²) w budynku dworca.

Kulturalnie i sportowo

W mieście jest kilka **hoteli** (Opera, Młotek i Perlik), niezłych **restauracji** (Brick, 4 Pory Roku), pub z dyskoteką (Onyks) i **obiekty rekreacyjno-sportowe**, w tym jedna z najwyższych ścianek wspinaczkowych w Polsce (16,5 m), gdzie trenuje polska kadra juniorów. Możemy tam rozpocząć nową wspinaczkową przygodę – instruktor jest także do dyspozycji początkujących. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej organizuje **odczyty**, są **wernisaże** współczesnej sztuki śląskiej (np. w Kurnej Chacie). **Tarnogórcy artyści** to Justyna Goretzky (akwarele i akryle o tematyce kobiecej; @fematelier_art) i Damian Drobica (naczynia toczone w drewnie; @warsztat_drewna). Na koncerty – w tym Jazzowe Zaduszki – jedziemy do **Pałacu w Rybnej**. Warto obejrzeć najstarszą część miasta – **Tarnowice Stare** wraz z pięknie odnowionym Zamkiem, a w dalszej okolicy Nakło, Chechło i Radzionków. Miłego pobytu i napiszcie, jak było!

Złoto do złota...

czyli o bombie smaku i witamin

Ranonik poleca: smak i radość tworzenia!

Oto za oknami jesień, a na straganach jej dary. Ranonik musi wyznać, że szczególnie ukochał jeden z nich: dynię! Choć nie zawsze była doceniana, dla mnie jest złocistą królową, mogącą ofiarować nam jedynie samo dobro. W „Uniwersalnej Książce Kucharskiej” autorstwa p. Ochorowicz-Monatowej (I wyd. było w 1926 r.) tak opisywana jest nasza bohaterka: „Dynia jest wprawdzie bardzo pospolitą jarzyną, którą jada u nas przeważnie lud wiejski, lub nawet dają bydłu, jednak przyrządzona odpowiednio jest wcale smaczną i delikatną”. Moim zdaniem, od tego czasu dynia znacząco podniosła swoje notowania!

Oto mój ulubiony przepis na ekspresową rozgrzewającą zupę

mała dynia hokkaido (lub pół większej)
dwie niewielkie cebule (te mniejsze mają więcej smaku)
2–3 ząbki czosnku
niewielki ziemniak, kawałek marchewki, selera i pietruszki dla pełni smaku
spory kawałek imbiru
sól, pieprz cayenne, kolendra mielona, czarny pieprz mielony, kurkuma
(ile kto lubi, ale minimum po pół łyżeczki, aby dało się odczuć ich działanie)
sok z cytryny (1–2 łyżki)
oliwa z oliwek

Ponieważ dyni hokkaido nie trzeba obierać, wystarczy wyjąć łyżką gniazda nasienne i pokroić ją w spore kawałki, tak jak inne warzywa, jedynie czosnek i imbir – drobno. Wszystkie składniki trzeba podsmażyć na oliwie z oliwek na średnio gorącej patelni wraz z przyprawami, aby te otworzyły swój aromat.

Po kilku minutach przetrzucamy warzywa otoczone przyprawami do garnka, zalewamy wodą (jedynie tyle, by przykryć nią warzywa) i gotujemy na średnim ogniu do czasu aż zmięknie największy kawałek dyni. Odstawiamy z ognia. Miksujemy naszą zupę, dodając – do smaku – sok z cytryny, sól, kawałek masła.



Ta zupa jest doskonałością samą w sobie, jednak dla pełnej radości można dodać do niej – już na talerz – łyżkę greckiego jogurtu, rozmaite uprażone ziarna lub orzechy oraz grzanki. Te najlepiej smakują, gdy są zrumienione na suchej patelni, pokropione oliwą z oliwek i posolone.

Warto dodać, że sycące dodatki są usprawiedliwione: 100 g dyni ma jedynie 37 kalorii!

Zdrowia i smacznego życzyć!



Praktyka **THERAPYA** oferuje polskojęzyczną terapię mowy dla dzieci i dorosłych.

Aby otrzymać termin prosimy o kontakt z recepcją w j. niemieckim, z prośbą o terapię po polsku.

Praktyka oferuje także ergo- i fizjoterapię po niemiecku.

Cieszymy się na spotkanie z Państwem!

Therapya Landshut

Bischof-Sailer-Platz 421, 1. Obergeschoss, 84028 Landshut
 Tel.: 0871-276 27 26, info@therapya.de, www.therapya.de

telc **ZIB**
 LANGUAGE TESTS Zentrum für Integration in Bayern

www.zib-muenchen.de

Informacje można też uzyskać telefonicznie:
089 444 78 350
 oraz w języku polskim:
 Mariola Kaczorek - **0176 646 484 07**

ZIB – Schwanthalerstr. 5, 80336 München
 Hauptbahnhof/ Karlsplatz (Stachus)

KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO W MONACHIUM

WWK Versicherungen
WILLKOMMEN BEI DER STARKEN GEMEINSCHAFT.

OFERUJEMY PEŁEN WACHLARZ UBEZPIECZEŃ:

Rentowo-emerytalne	Altersvorsorge
Rente chorobowa	Berufsunfähigkeit
Na życie i dożycie	Risikoversorge
Wypadkowe	Unfallschutz
OC prywatne	Haftpflicht
Firmowe	Firmenkunden
Komunikacyjne	Auto & Kraftfahrzeug
Domu lub mieszkania	Haus & Wohnen
Ochrona Prawna	Rechtsschutz
Zdrowotne	Krankenversicherung

Verkaufsberaterin
Agnieszka Nazarko
 Rathenaustraße 138, 80937 München
 Tel.: 0 89 54892190. Mobil: 0 1788011693
 E-Mail: agnieszka.nazarko@wwk.de
 www.wwk-partner.de/agnieszka.nazarko

WWK
 VERSICHERUNGEN

SERWIS KOMPUTEROWY

**NAPRAWA
 ODWIRUSOWANIE
 INSTALACJA
 KONFIGURACJA INTERNETU
 WIZYTY DOMOWE
 STRONY INTERNETOWE**

TC IT Service, inż. Tomasz Czarnecki
 tel.: 0178/35 33 092 • 089/46 221 363
 Monachium, Landsberger Str. 135



Izabela S. Demacker
Rechtsanwältin

Kompleksowa obsługa prawna w języku polskim i niemieckim ze szczególnym uwzględnieniem niemiecko – polskich stosunków prawnych, doradztwo w zakresie:

prawa rodzinnego | prawa spadkowego | prawa pracy
 prawa karnego oraz wykroczeń | prawa gospodarczego
 prawa ruchu drogowego

Telefon: 0 89 | 85 63 63 55

Müllerstraße 40
 80469 München

www.kanzlei-demacker.de
 info@kanzlei-demacker.de

Dr. med. Małgorzata Ritter

Specjalistka Medycyny Ogólnej | Lekarz domowy i rodzinny | Medycyna Estetyczna

badania zdrowotne, przedoperacyjne, Labor, EKG, Holter, Sonografia, Spirografia
 badania okresowe kobiet, mężczyzn i młodzieży
 terapia zmarszczek: kwas hialuronowy, botulina
 mezoterapia: wypadanie włosów, bóle stawów

82178 Puchheim
 Adenauerstr. 6
 Tel. 089/ 80 43 50
 Fax 089/ 89 02 09 17
 www.arztpraxis-ritter.de

GODZINY PRZYJĘĆ:
 pn. - pt. 9.00 – 12.00 oraz pn., wt., czw., 16.00 – 18.00



PRENUMERATA
bez trudu bezpośrednio do Ciebie!!!

Moje Miasto – polonijne czasopismo z dostawą do domu
ZADZWOŃ 0163 153 00 57

. reklama polskich usług . porady . publicystyka . wydarzenia . kalendarium imprez .



Daria Nadolska



Ukończyła orłowskie Liceum Plastyczne, studiowała na Europejskiej Akademii Sztuk i gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wiele wystawia, angażuje się w rozwijanie plastycznych talentów uzdolnionych w tym kierunku dzieci. Mieszka w Bawarii.

MOTTO

na dziś

Rozum nie jest w stanie oprzeć się głupocie.

(S. Hagiwara)



Szukając miejsca na ziemi

– najnowsza książka **Sylwii Młócek**

„Szukając miejsca na ziemi” to trzecia powieść Sylwii Młócek. 25 września 2021 r. w Dingolofing miało miejsce spotkanie z autorką promującą książkę. Pozycja ta stanęła na półkach czytelników obok „Wylosowanego przekleństwa” oraz „Pozorowanego życia”. Już w pierwszym tygodniu wyprzedzała się połowa nakładu. Fani Sylwii zwykle nie mogą się doczekać, aby móc znów zagłębić się w jej historiach, a autorka nie każe im długo czekać na kolejne wydania. Pierwszy raz w fabule książki autorki główną postacią jest mężczyzna, co – jak sama pisarka przyznała – było dla niej swego rodzaju wyzwaniem. Czy

zdała egzamin z przedstawienia męskiego punktu widzenia? Panowie (których wśród fanów twórczości jest mniej, ale jednak są!) oceniają, że jak najbardziej.

Tomasz, chcąc zapewnić lepszy byt swoim najbliższym, ulega namowom kolegi i postanawia wyjechać do Londynu. Praca i mieszkanie załatwione, czego chcieć więcej? Lepsze zarobki, a do tego – witaj przygodo! Swoją decyzję musi jeszcze jednak skonfrontować z rzeczywistością, która to okazuje się mniej łaskawa. Mimo dobrych intencji Tomka, jego dziewczyna kończy

wieloletni związek. Jak to w życiu – trudne sytuacje weryfikują relacje międzyludzkie. Walizki spakowane, samolot czeka.

Rozpoczyna się nowe życie naszego bohatera, nowa praca, nowe miejsca, nowi znajomi i nowa... miłość. Londyn ma naprawdę wiele to zaoferowania. Jednak przeszłość i to, co Tomek zostawił w Polsce – a raczej, kogo – nie daje o sobie zapomnieć. Śmierć bliskiej osoby, niespodziewane wydarzenia, o których informują przyjaciele, skłonią go do powrotu. Na jak długo? Czy zostawi to, co budował w ostatnich miesiącach? Możliwości jest wiele, co dla młodego mężczyzny nie jest łatwe.

Tak jak w poprzednich książkach, autorka opisuje wystawione na próbę relacje międzyludzkie. Związki, rozstania, śmierć, smutek i żal – to wszystko jest obecne. Na co dzień nie da się uciec od podejmowania ważnych, nierzadko trudnych decyzji, a takie właśnie podejmują bohaterowie „Szukając miejsca na ziemi”. Niejednokrotnie żaden z podjętych kroków nie będzie w pełni dobry, satysfakcjonujący, a – co najważniejsze – krzywdzący dla kogokolwiek. Ta książka o przyjaźni i sile miłości rodzicielskiej w prosty, a zarazem niezwykle intrygujący sposób mówi o naszych ludzkich problemach i o tym, jak bardzo życie potrafi być zaskakujące. Zdarza się, że człowiek przemierza tysiące kilometrów, wylewa miliony łez w poszukiwaniu szczęścia, a ono znajduje się bliżej niż nam się wydaje. Wystarczy tylko znaleźć je w sobie, w swoim miejscu na ziemi.

Aneta Stelmach

MOJEMIasto

NAGRADZAJĄ NAS

Leszek Żądło

– laureat Komedera



Odbывая się każdej jesieni w Słupsku międzynarodowy festiwal jazzowy – Komeda Jazz Festival, przyznaje „Komedera”, prestiżową nagrodę dla wybitnych postaci polskiego jazzu.

Wśród dotychczasowych laureatów są m.in.: Janusz Muniak, Michał Urbaniak, Jan „Ptaszyn” Wróblewski, Krystyna Prońko, Włodzimierz Nahorny, Wojciech Karolak. W tym doborowym towarzystwie znalazł się w tym roku, mieszkający w Monachium, prof. Leszek Żądło.

Andrzej Białas

– Polak Roku 2021

Związek Polaków w Kalabrii przyznaje rokrocznie tytuł Polaka Roku we Włoszech i na świecie. 9 listopada w średniowiecznym zamku Savelli w miejscowości Palombara Sabina (okolice Rzymu), odbyła się V, jubileuszowa, gala tego konkursu, podczas której uhonorowano osoby, które swoją postawą, pracą i zaangażowaniem wyróżnili się w znaczący sposób wśród międzynarodowej Polonii. Z 34 zgłoszeń kandydatów z 8 państw: USA, Belgii, Austrii, Niemiec, Wlk. Brytanii, Ukrainy, Polski i Włoch, w kategorii działalność naukowa i edukacyjna, I miejsce przyznano naszemu redakcyjnemu koledze – Andrzejowi Białasowi – za jego tytaniczną pracę społeczną, wielką wiedzę i publikacje o losach polskich pracowników przymusowych podczas II wojny światowej, a także za budowanie mostów przyjaźni i zrozumienia pomiędzy Polakami i Niemcami.

Andrzej Białas pochodzi z Raciborza. Jest absolwentem Studium Nauczycielskiego, pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego, a także matematyki i fizyki. W roku 1988 wyemigrował do Niemiec. Tu ukończył szkołę z kierunkiem technicznego operatora urządzeń chemicznych i w tym zawodzie pracuje do dziś w rafinerii ropy naftowej w Burghausen.

Pasjonat sztuki i historii. Jest utalentowanym malarzem, a także społecznikiem i wnikliwym badaczem losów pracowników przymusowych na terenie Bawarii. Prowadzi wykłady i spotkania z młodzieżą. Jego publikacje budzą ogromne zainteresowanie nie tylko w naszym czasopiśmie, ale także w innych, polskich i niemieckich, gazetach. Współpracował z niemiecką telewizją ZDF – Info przy tworzeniu filmu dokumentalnego o pracownikach przymusowych pt. „Niewolnicy Hitlera”. W roku 2019 otrzymał Odznakę Honorową Ministerstwa Spraw Zagranicznych „Bene Merito”. Jest kandydatem do tegorocznej nagrody IPN „Świadek historii”. Mieszka w Meringu (Górna Bawaria), jest żonaty i ma dwóch synów.

Boğdan Żurek

– uchylał Drzwi do Wolności



Leszek Żądło to wspaniała historia nie tylko polskiego jazzu. Zaczynał na początku lat 60-tych w rodzinnym Krakowie, z pierwszym zespołem „Greenhorn Jazz Band”. Na zaproszenie muzyków austriackich wyjechał z Polski, by z inną już grupą, „International Jazz Quartet”, wygrać w Wiedniu konkurs, którego jurorem był sam Duke Ellington. Ten sukces zaowocował stypendium w szkole jazzowej w Grazu. Z niemiecką sceną muzyczną związał się na początku lat siedemdziesiątych, gdzie w 1972 roku powstał „Leszek Żądło Jazz Ensemble”. W stanie wojennym organizował koncerty charytatywne i tworzył audycje jazzowe dla Radia Wolna Europa. Działal społecznie, także wspólnie z wieloletnią życiową partnerką Barbarą Kwiatkowską, latami przewodził Stowarzyszeniu na Rzecz Porozumienia Niemiecko-Polskiego. Występował w ponad 40 krajach, nagrał ponad 100 płyt. Na uczelniach muzycznych w Wurzburgu i Monachium wychował w sumie około 150 uczniów, którzy zrobili u niego dyplomy.

Przez komunistów skazywany na zapomnienie. Przez szesnaście lat, do odzyskania przez Polskę niepodległości, nie napisano o nim w kraju ani słowa. Obecnie zapraszany jest na prestiżowe imprezy i festiwale – często koncertuje w Polsce. Organizator niezapomnianego koncertu na 10-lecie Mojego Miasta w Monachium w roku 2017. Odznaczony m.in. Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” oraz Orderem Honorowym miasta Chodzież za „Zasługi dla Kultury”. Czołowy saksofonista Europy, wirtuoz, niekwestionowany Mistrz!

Boğdan Żurek – obrońca praw człowieka, działacz niepodległościowy i polonijny, publicysta, kronikarz i wydawca dał się poznać jako zadeklarowany antykomunista pod koniec lat 70-tych ub. wieku, kiedy to uczestniczył w zakazanych obchodach rocznic Grudnia ’70. Był wtedy stoczniovcem w Stoczni Gdańskiej – zakładu, którego pracownicy jako pierwsi zapłacili cenę najwyższą, padając od kul żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego przed II bramą stoczni. Stoją tam dzisiaj Trzy Krzyże – najślawniejszy na Wybrzeżu Pomnik Poległych Stoczniovców, w którego budowie Boğdan Żurek brał czynny udział. Dalsza jego działalność polegała na rozpowszechnianiu zakazanej prasy Wolnych Związków Zawodowych i innych nielegalnych organizacji, zaś po sierpniu 1980 roku – na kierowaniu Komitetem Obrony Więzionych i Represjonowanych za Przekonania przy Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej. Więzień stanu wojennego, z paszportem „w jedną stronę” musiał z rodziną opuścić Polskę. Pracował w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, działał w Polskiej Partii Socjalistycznej na emigracji, będącej głównym zapleczem politycznym rezydującego w Londynie Polskiego Rządu na Uchodźstwie, zakładał organizacje



niepodległościowe, przerzucał do kraju nielegalne wydawnictwa, organizował akcje protestacyjne i charytatywne. Od ponad dekady związany z polonijnym czasopiśmie Moje Miasto, jest jego redaktorem naczelnym. Wielokrotnie nagradzany, należy do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Z okazji 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego ukazało się najnowsze wydanie jego wspomnień, które na przełomie września i października zaprezentował na XIII Festiwalu Filmowym NNW (Niepokorni – Niezłomni – Wyklęci) w Gdyni, otrzymując z rąk jego dyrektora, Arkadiusza Gołębińskiego, Nagrodę „Drzwi do wolności”, przyznaną osobom zasłużonym w walce o wolność oraz wspierającym podziemie niepodległościowe i solidarnościowe.

Setne urodziny Stanisława Lema świętuje także niemieckie wydawnictwo Suhrkamp, w którym ukazywały i ukazują się jego książki. Specjalnie dla Czytelników „Mojego Miasta” przeprowadziłam rozmowę z wydawcą Janem-Erikiem Strasserem, który opracował jubileuszową antologię „Best of Lem”, zawierającą fragmenty dzieł pisarza.

Lem „w pigułce”

J.Ł.Z.: Lektura książki „Best of Lem” wzbudza apetyt na więcej. Czym kierował się pan przy wyborze tekstów?

J.E.S.: Jak sam tytuł wskazuje, są to fragmenty najlepszych utworów Lema. Wybrałem je, kierując się własną opinią i zdaniem samego autora. Ten zbiór to przegląd różnych gatunków literackich, które Lem uprawiał: powieść, opowiadanie, recenzja, tekst biograficzny, wywiad.

J.Ł.Z.: Związek Stanisława Lema z wydawnictwem Suhrkamp nie ograniczał się do publikowania książek. W 1982 roku jego ówczesny dyrektor Siegfried Unseld pomógł pisarzowi wyjechać z Polski, w której trwał stan wojenny.

J.E.S.: Myślę, że Unseld jako wydawca naprawdę troszczył się o swoich najlepszych autorów, do których Stanisław Lem wówczas należał. Unsels zapewnił mu roczny pobyt w Berlinie Zachodnim. Kiedy w rok później Lem z rodziną przeniósł się do Wiednia, pozostali ze sobą w kontakcie. Podobno Unseld pomógł mu finansowo przy zakupie samochodu. Przygotowując tom „Best of Lem” odwiedziłem archiwum wydawnictwa Suhrkamp w Marbach, gdzie przejrzałem listy, które Lem pisał do Unselda i do swoich lektorów. Można z nich dowiedzieć się sporo o tej relacji.

J.Ł.Z.: Napisał pan w „Posłowiu”, że Lem miał zarówno szczęście jak i pecha. Czy dlatego, że musiał żyć i tworzyć w systemie totalitarnym?

J.E.S.: System totalitarny odegrał w jego twórczości podwójną rolę. Z jednej strony pomógł mu stać się pisarzem jedynym w swoim rodzaju i zająć pod tym względem daleko. Lem był nieprzeciętnie uzdolniony jako filozof, naukowiec i literat. Warunki życia w komunistycznej Polsce niemal zmusiły go do zostania pisarzem science fiction, bo nie mógł otwarcie wyrażać swoich poglądów. Na tym polegał jego pech, a szczęście na tym, że udało mu się w tych fantastycznych historiach przemycać ukryte przesłanie.

J.Ł.Z.: Posługiwał się często „językiem ezopowym”, jak w utworach „Maska” czy „Opowieść pierwszego odmrożenia”. Ale czytelnicy byli dość inteligentni, żeby dostrzec to drugie dno?

J.E.S.: Przekaz wielu utworów Lema, zawierających krytykę komunizmu, jest tak jasny, że nie trzeba być super inteligentnym, aby

go zrozumieć. Ale nie wszystkie jego teksty są metaforyczne albo mają podwójne znaczenie. W niektórych Lem opowiada o tym, co go akurat zainteresowało z zakresu nauki, filozofii czy literatury.



J.Ł.Z.: Jeśli chodzi o literaturę, to w „Best of Lem” znajduje się tekst dotyczący powieści „Lolita” Vladimira Nabokova.

J.E.S.: To jeden z najbardziej znanych esejów Lema, który też ukazał się w Suhrkamp. Uważam, że jest wspaniały i zamieściłem go jako przykład, że Lem pisywał też eseje na temat książek, które zrobiły na nim wrażenie. Właściwie nikt od niego nie oczekiwał, że zajmie się też literaturą obyczajową, która nie ma nic wspólnego z fantastyką naukową albo filozofią.

J.Ł.Z.: Spośród pisarzy niemieckich wzorem pracowitości był dla niego Tomasz Mann, cenili także Goethego. Książki Lema były popularne zarówno w RFN, jak i w NRD.

J.E.S.: Z początku zainteresowanie jego twórczością było nikłe, w latach osiemdziesiątych osiągnęło apogeum, zarówno w NRD, jak i w RFN, a po upadku komunizmu zaczęło spadać. Zresztą Lem przestał

wtedy pisać powieści, ograniczył się do esejów i krótkich tekstów. Prawie wszystkie niemieckie tłumaczenia jego utworów do końca lat osiemdziesiątych ukazywały się w wydawnictwie Suhrkamp.

J.Ł.Z.: Ale jego ostatnią powieść „Fiasco” wydał najpierw Fischer.

J.E.S.: Początkowo miała ukazać się w Suhrkamp, ale Fischer zaproponował Lemowi kwotę stu tysięcy marek, dlatego pisarz im przekazał prawa. Suhrkamp też mógłby zapłacić mu taką sumę, ale zrezygnował z negocjacji. Dopiero później opublikował wydanie licencyjne „Fiaszka”.

J.Ł.Z.: Jak obecnie wygląda zainteresowanie twórczością Lema w Niemczech?

J.E.S.: Jest znacznie większe niż wcześniej, ale to z powodu stulecia jego urodzin, o którym donoszą tutejsze media. Suhrkamp planuje z tej okazji kilka zbiorowych wydań jego tekstów, a ponadto wznowienie trzech klasycznych pozycji: „Dzienniki Gwiazdowe”, „Niezwyciężony” i „Kongres futurologiczny”.

J.Ł.Z.: Jakie ważne zjawiska współczesnego świata przewidział Stanisław Lem jako futurolog? Digitalizację, ocieplenie klimatu...

J.E.S.: ...wirtualną rzeczywistość, inżynierię genetyczną, ebooki i nośniki cyfrowe. Dyskietki też wymyślił jeszcze zanim się pojawiły. Wiele rzeczy i zjawisk, o których pisał, należy jeszcze do przyszłości. W „Posłowiu” zawarłem tezę, że Lem był w stanie przewidzieć przyszłość dzięki swoim talentom do literatury, filozofii i nauki. Miał przecież bardzo wysokie IQ i niesamowitą intuicję.

J.Ł.Z.: Czy wśród utworów Stanisława Lema ma pan jakieś ulubione?

J.E.S.: Moją ulubioną powieścią jest „Tako rzecz Golem”, lubię też „Doskonałą próżnię” i „Głos Pana”. Wszystkie trzy są bardziej filozoficzne niż fantastyczno-naukowe. Jeśli ktoś wolałby coś lżejszego, proponuję, żeby sięgnął po „Cyberiade” albo „Dzienniki Gwiazdowe”.

J.Ł.Z.: Dziękuję za rozmowę.



rozmawia:
Jolanta Łada-Zielke

Jan-Erik Strasser

Świąteczny poradnik książkowy

Jak co roku o tej porze nadchodzi czas szykowania świątecznych prezentów. Wielu z nas lubi obdarowywać książkami, jednak stojąc przy uginających się księgarnianych półkach często gubimy się i wątpimy w to, czy uda nam się znaleźć coś odpowiedniego. Oto moja odpowiedź, która – mam nadzieję – ułatwi dokonanie tego niełatwego wyboru.



Dla mamy/babci

„Cuda codzienności” Maria Paszyńska, wyd. Książnica. Poruszająca opowieść o miłości, nadziei, walce o marzenia, a nade wszystko o sile rodziny. W wigilijną noc 1863 roku, w lubelskiej wsi przychodzi na świat chłopiec o niezwykłych niebieskich oczach. Jego los wydaje się przesadzony – będzie jednym z milionów chłopów w nieistniejącej na mapie Rzeczypospolitej. Lecz w sercu dorastającego Macieja rodzi się marzenie – chciałby sam napisać historię swojego życia...

Czas przemija, jedna wojna przechodzi w drugą, państwa znikają i pojawiają się na mapach. Szalejące w Europie wichry historii nie omijają ani małej wioski, ani wielkiego miasta, o którym skrycie śni Maciej. W tym niespokojnym świecie jedynym, czego może uchwycić się człowiek, jest dłoń drugiego człowieka, a prawdziwym cudem codzienności pozostaje niezmiennie rodzina.

Dla taty/dziadka

„Pomocnik kata” Marek Krajewski, wyd. Znak. Tu karty rozdaje historia, a rozgrywa zemsta. 7 czerwca 1927. Dworzec kolejowy w Warszawie. Dziewiętnastoletni Borys Kowerda strzela do ambasadora ZSSR w Polsce. Piotr Wojkow umiera w szpitalu. Stosunki polsko-sowieckie ulegają gwałtownemu zaostrzeniu. Oba państwa znajdują się na krawędzi wojny. Proces Kowerdy rozpoczyna się natychmiast. Na sali sądowej jest tylko jeden człowiek, który wie,

kto stoi za tym zamachem. Edward „Łyśsy” Popielski, funkcjonariusz tajnych służb odrodzonej Rzeczypospolitej, nie ma wątpliwości, że bolszewicy zawsze znajdą sposób, by ukryć swoje nikczemne zbrodnie. Nie spodziewa się tylko, że znają wszystkie jego sekrety i nie cofną się przed niczym, by je wykorzystać. Morderstwo Wojkowa to dopiero początek...

Dla dziewczyny/narzeczonej/żony

„Też tak mam” Magdalena Kostyszyn, wyd. W.A.B. „A w tej czapeczce nie będzie córce za ciepło?” „Depresja? Jaka depresja? Poszłabyś do normalnej pracy, to by ci przeszło.” „Za bardzo boli? To okres, musi boleć.” Tak, o naszym życiu można powiedzieć jeszcze wiele rzeczy. Można strywalizować kolejne jego aspekty, ośmieszyć problemy, unieważnić to, co czujemy. Można zapytać czy kobieta pracująca na tym samym stanowisku co mężczyzna, powinna zarabiać mniej od niego? Można zapytać o to, czy zajmowanie się domem to hobby, czy może jednak praca? O to, czy komentarz „fajne masz cycki” jest komplementem. I o to, czy krótka sukienka jest zaproszeniem do gwałtu. To nie jest literacka fikcja. To codzienność Polek. I to o nich, o nas, jest ta książka.

Dla chłopaka/narzeczonego/męża

„Sprawa prezydenta” Marc Elsberg, wyd. W.A.B. Prawniczka Dana Marin nie wierzyła, że nadejdzie taki dzień: były prezydent Stanów

Małgorzata Gąsiorowska

Zjednoczonych w czasie wizyty w Atenach zostaje aresztowany przez grecką policję działającą na zlecenie Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. To momentalnie wywołuje dyplomatyczne tornado. W USA toczy się kampania wyborcza i aktualnie urzędujący prezydent nie może sobie pozwolić na jakiegokolwiek skandal. Biały Dom formułuje groźby pod adresem Międzynarodowego Trybunału Karnego i wszystkich państw Unii Europejskiej. A Dana Marin rozpoczyna walkę ze znacznie silniejszym przeciwnikiem – podobnie jak jej kluczowy świadek, którego zeznania mogą ostatecznie pogrążyć niegdyś najpotężniejszego człowieka na świecie. Amerykańskie tajne służby depczą już sygnaliście po piętach, a oddział specjalny przygotowuje się do siłowego uwolnienia byłego prezydenta, by za wszelką cenę uniemożliwić przekazanie go do Hagi.

Dla dziecka

„Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek (czterech prawych i sześciu lewych)” Justyna Bednarek, Daniel de Latour, wyd. Wydawnictwo: Poradnia K. W domu Małej Be nieustannie giną skarpetki. Wezwany na interwencję hydraulik odkrywa dziurę, którą uciekinierki, znudzone życiem w koszu z brudnymi rzeczami lub pralce, postanawiają wyrwać się na wolność i odkryć swoje przeznaczenie. Każdej z nich przytrafi się coś innego: od czysto hollywoodzkiej kariery, po bycie mamą osieroczonych myszek.



Na początku września 2021 roku 86-letnia Zofia Ogłaza, z domu Karpuk, przyjechała z Polski do Bawarii, by jeszcze raz zobaczyć ślady straconego dzieciństwa i na miejscu – w obecności niemieckich mediów – opowiedzieć dzieje swoich najbliższych.

Walizka bolesnych wspomnień

W muzeum bawarskiej historii w Ratyzbonie (Regensburg) znajduje się walizka, a na niej – białą farbą – napis: *Zofia Karpuk, Pińsk*. Z walizką wiąże się tragiczna historia wojenna polskiej rodziny Karpuk z Pińska. Zofia, stojąc przy witrynie i patrząc na swój dawny багаж, „wyciąga” z niego bolesne wspomnienia...

„Kiedy moja mamusia pakowała tę walizkę na wyjazd do pracy przymusowej do Niemiec, z pewnością nie przypuszczała, że będzie to jej ostatnia podróż. Zimą, na przełomie roku 1943/44, w bydłych wagonach przewieziono nas z Pińska do Bawarii. W śniegu po kolanach przeszliśmy do obozu przejściowego. Miałam wtedy 7 lat, a mój młodszy brat Janusz 4. Następnego dnia odebrał nas furmanką rolnik i pamiętam, jak wjeżdżaliśmy na gospodarstwo w Urfahr niedaleko Malching poprzez wielką drewnianą bramę, która zachowała się do dnia dzisiejszego.

Zakwaterowano nas w pokoju na pierwszym piętrze. Moja mama i ja od szóstej rano musiałyśmy pracować. Cieszyłam się, gdy w południe zawoził nas pracownik przymusowy obiad na pole, bo mogłam znów zobaczyć moją mamę i zamienić z nią parę słów. Z pola mama wracała o 18-tej i dopiero wtedy miała dla nas trochę czasu. Do moich obowiązków należało zbieranie jajek, zmiatanie podwórka, pomoc w kuchni, podczas gdy czteroletni brat, Janusz, zajmował się sam sobą na podwórku lub chodził za mną cały dzień.

Zofia na grobie matki Janiny Karpuk w Rotthalmünster.



Walizka rodziny Karpuków w muzeum w Ratyzbonie.

Gospodyni próbowała mnie uczyć niemieckiego. Wkładała mi palec do zimnej wody mówiąc «kalt» i do ciepłej mówiąc «warm». Jednak do dziś niewiele rozumiem z niemieckiego, a mój brat zapamiętał tylko jedno zdanie: «bitte, Scheibe Brot», czyli «proszę o kromkę chleba». Brat boleśnie wspominał historię, gdy syn gospodarza przyjechał z frontu na urlop, spił się i zaczął awanturować. Rzucił parę razy nożem w kierunku Janusza. Dla Niemca z pewnością była to zabawa, lecz Janusz prawie umierał ze strachu. Bauerka czasami zabierała mnie na zakupy do pobliskiego sklepu obok szkoły. Gdy widziałam tam bawiące się dzieci, robiło mi się strasznie smutno. Tak bardzo chciałem się uczyć, a tęsknota za moim rodzinnym podwórkiem wyciskała mi łzy z oczu.

Wiosną 1944 roku otrzymaliśmy z Pińska ostatni list mojego ojca, jaka to była radość, gdyż namalował on dla nas parę zajęczków wielkanocnych, no i mama przeczytała nam – «Januszkowi pocałunek ode mnie, a Zosi powiedz, że bardzo tęsknię za nią». Jesienią mama tak szybko podupadła na zdrowiu, że 15 grudnia 1944 roku gospodarz zawiózł ją do szpitala do Rotthalmünster. Pierwszy raz posłałam ją odwiedzić z Polką, Zofią Albiniak, która również pracowała na tym gospodarstwie. Później, zupełnie sama, idąc 7 kilometrów przez gęstą, ciemną, pokrytą śniegiem las, walcząc ze strachem, dotarłam do szpitala. Kiedy ostatni raz zobaczyłam się z mamą, inna pacjentka powiedziała: – A u twojej mamy był już ksiądz. Dopiero gdy umarła z niedożywienia 4 stycznia 1945 roku, zrozumiałam znaczenie tego zdania. Z pogrzebu mamy niewiele już pamiętam.

Po śmierci mamy nie mieliśmy już nikogo. Przygarnęła nas i opiekowała się nami 17-letnia wówczas Zofia Albiniak, aż do dnia, gdy Amerykanie zabrali nas do obozu dziecięcego dla osieroconych dzieci do klasztoru w Markt Indersdorf, kierowanego przez UNRRA (D.P. Children's Center). Mieliśmy ze sobą tylko walizkę mamy i ostatni list mojego ojca. Pobyt w klasztorze bardzo miłe wspominam, bo wreszcie mogliśmy najeść się do syta.

Po rocznym pobycie przewieziono nas do domu dziecka do Szwajcarii, a następnie już do Polski do Katowic. Cały czas szukano mojego ojca czy też kogoś z mojej rodziny. Jak się później okazało, tata działał w ruchu oporu i gdy Rosjanie zdobyli Pińsk w lipcu 1944 roku, aresztowało go NKWD. Pomimo poszukiwań do tej pory, wszelki ślad po nim zaginął. W Polsce ukończyłam studia chemiczne, założyłam rodzinę i choć bolą mnie wspomnienia tamtych czasów, to pogodziłam się z moim losem. Mój brat Janusz został nauczycielem gimnastyki, a w latach 60-tych był reprezentantem Polski w piłce ręcznej. Potrafił również wspaniale rzeźbić w drewnie. Niestety, Janusz na parę dni przed planowym przyjazdem do Bawarii nagle zmarł. – kończy swoje wspomnienia Zofia Ogłaza z.d. Karpuk.

Kilka lat temu, w 2008 roku, Janusz i Zofia przyjechali do Markt Indersdorf na spotkanie byłych sierot, odwiedzić gospodarstwo oraz zapalić świeczkę na grobie matki. Inicjatorem tego spotkania była historyk Anna Andlauer, która nawiązała kontakt z rodzeństwem Karpuk. Niestety pomyłkowo wskazano im wtedy inne miejsce na cmentarzu w Malchingu, bo po grobach pracowników przymusowych nie pozostało żadnego śladu. Dopiero teraz, po staraniach autora tekstu oraz miejscowych kustoszów historii, udało się odnaleźć mogiłę matki – Janiny Karpuk – na cmentarzu w Rotthalmünster. Są tam zrównane z ziemią groby 39 ofiar niemieckich faszystów, rośnie na nich zielona trawa. Na cmentarzu Zofię Ogłazę przywitał sam burmistrz, wręczając jej specjalnie wykonaną świecę z napisem: „Dla zachowania pamięci Janiny Karpuk”. W miejscu pochówku wbito drewniany krzyż z imieniem i nazwiskiem, a miejscowy ksiądz odmówił modlitwę i pobłogosławił mogiłę.

„Ten moment był dla mnie bardzo wzruszający i ogromnie ważny, gdyż wreszcie, po tylu latach, mogę zapalić świeczkę, pomodlić się i położyć białe róże na grobie matki” – wyznała Zofia Ogłaza, dodając, że po powrocie do Polski otrzymała świecę zapali na grobie brata Janusza.

Andrzej Białas



Uroczyste otwarcie Drogi Pamięci

Droga Pamięci. Przy czwartej tablicy.

W niedzielę 12 września 2021 roku w Markt Indersdorf, niedaleko Dachau, dzięki niestrudzonej historyczce Annie Andlauer odbyło się uroczyste otwarcie „Drogi Pamięci”. Droga nawiązuje tematycznie do pierwszego centralnego ośrodka opiekuńczo-wychowawczego (D.P. Children's Center) dla sierot II wojny światowej. Umieszczony w klasztorze Indersdorf ośrodek otworzyła w lipcu 1945 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy UNRRA.

Tablice informujące o losach osieroconych dzieci umieszczone są w pięciu różnych miejscach. Na początku, przy pierwszej tablicy, odczytano list Prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera, specjalnie napisany z tej okazji.

Przy każdej następnej stacji głos zabierali kolejni honorowi goście, m.in.: przedstawiciel rządu bawarskiego Florian Hermann, który powiedział: „Wszyscy wręcz czujemy, że tu wydarzyły się potworne rzeczy, nie w starożytności czy w średniowieczu, ale w naszych czasach.” Polski konsul Marcin Król przypomniał historyczne fakty o ponad dwóch milionach Polek i Polaków, którzy zmuszani byli do niewolniczej pracy w niemieckim przemyśle zbrojeniowym i rolnictwie. Ukraiński konsul podał parę przykładów z życia naocznych świadków tamtych czasów.

Przy trzeciej stacji Karl Frellner, dyrektor Fundacji Bawarskich Miejsc Pamięci, podkreślił: „Tylko ci, którzy znają swoją przeszłość, mogą

zapanować nad przyszłością. Losy, jakie spotkały dzieci w Indersdorf, są nie do pokonania w ich okrucieństwie, brutalnie nie można już postępować.”

Przy czwartej stacji Starosta Stefan Löwl ostrzegł przed powtórzeniem się tej tragedii i zaapelował o jedność w walce z antysemityzmem. Poinformował, że w 1944 r. w południowej Bawarii było 11 600 robotników przymusowych, w tym polska matka z dwójką małych dzieci. I wtedy, jako naoczny świadek tamtych wydarzeń głos zabierała Zofia Ogłaza, która była jednym z tych dwojga dzieci. Swoje krótkie wystąpienie podsumowała: „Dobrze pamiętam te tragiczne czasy, gdy straciłam matkę, pobyt w ośrodku UNNR-y i domach dziecka. Już jako dziecko w Polsce zawsze marzyłam o tym, aby tu wrócić i jeszcze raz to wszystko zobaczyć. Dzięki pani Andlauer moje marzenie spełniło się.”

Na zakończenie, przy piątej stacji na starym cmentarzu, młodzież szkoły im. Greta Fischera z Dachau własnoręcznie przygotowała specjalną



Na grobach zagłodzonych dzieci.

instalację. Wokół kolumny pamięci rozłożone zostały złote miski z wodą i włożonymi w nie „gwiazdzistymi papierowymi kwiatami”. Kwiaty po zetknięciu się z wodą powoli się otwierały, odkrywając imiona i nazwiska pochowanych tam 35 niemowląt urodzonych przez pracownice przymusowe. 18 z nich to dzieci Polek, celowo zagłodzonych przez Niemców na śmierć w tak zwanych barakach śmierci.

Warto wybrać się w niedzielne popołudnie do Markt Indersdorf, bo jest to nie tylko droga pamięci, ale i droga po wciąż jeszcze żywej naszej najnowszej polskiej historii.

Więcej pod: <https://www.heimatverein-indersdorf.de/weg-des-erinnerns/>

Tekst i zdjęcia: A. Białas

Minister Joachim Hermann, konsul Marcin Król, świadek historii – Zofia Ogłaza.



Droga Pamięci.



MEGA GLUT



Slime nie traci na popularności. Jest największym marzeniem wszystkich dzieci, które biorą udział w naszych szkolnych kółkach naukowych, jest największym hitem przyjęć urodzinowych. Mimo iż za procesem tworzenia slime'u kryje się skomplikowana chemia polimerów, której dzieciom nie szczędzę (oczywiście w wersji light), nie odstrasza ich to, a nawet wręcz przeciwnie – dzieci uwielbiają chemię!

W numerze 63 Mojego Miasta podawałam Wam przepis na najbardziej popularny slime na bazie tworzywa sztucznego o nazwie alkohol poliwinylowy, zawartego w popularnym płynnym kleju do robótek ręcznych. Dziś chcę Wam przedstawić jego praprapradziadka, opartego o organiczne cząsteczki.

POTRZEBNE BĘDĄ:

- guma guar (ma postać mączki)
- farby spożywcze
- soda oczyszczona
- płyn typu „all-in-one” do soczewek kontaktowych
- ewentualnie brokat
- duża miska i trzepaczka.

JAK TO ZROBIĆ?

Do miski dodaj 1 litr zimnej wody. Rozpuść w niej 1 łyżkę stołową sody oczyszczonej – dzięki temu pH wody będzie alkaliczne. Tylko w zasadowym środowisku zajdzie odpowiednia reakcja chemiczna. Dla lepszego efektu możesz pokolorować wodę farbami spożywczymi. Następnie dodaj 4 niezbyt czubate łyżeczki gumy guar jednocześnie szybko mieszając trzepaczką. Guma guar błyskawicznie się rozkleja pod wpływem

wody, tak więc nie szczędź energii! Masa powinna być gładka. Dodaj pół litra gorącej wody. Nawet jeśli w pierwszej chwili Twoja gładka maź zamieni się w grudy, nie przejmuj się. Mieszaj energicznie trzepaczką, a po 2–3 minutach uzyskasz znowu gładką masę, tyle że o nieco luźniejszej konsystencji. Lubisz brokat? Jeśli tak, dodaj go do kolorowej mazi. Ostatni krok: płyn do soczewek kontaktowych. Zaczni od 2–3 stołowych łyżek i mieszaj nieustannie. Od czasu do czasu sprawdzaj palcami, jaką konsystencję ma Twój slime. Kiedy slime przestanie zostawiać ślady na palcach, jest gotowy.

JAK TO DZIAŁA?

Podobnie jak w przypadku alkoholu poliwinylowego cząsteczki gumy guar są polimerami (a więc składają się z szeregu powtarzalnych elementów). Są one długie jak nitki spaghetti. Aby zamienić mazistą masę w slime, musimy długie cząsteczki połączyć w sieć. W tym pomaga nam soda i substancje zawarte w płynie do soczewek kontaktowych.



CO MOŻNA ZROBIĆ ZE SLIMEM?

Twój organiczny slime jest cudownie elastyczny. Możesz go rozciągać do rozmiaru małego koca. Możesz oderwać porcję wielkości pięści i nadmuchać ją przez słomkę – slime z gumy guar potrafi tworzyć piękne bańki! Możesz również z przyjaciółmi z całego gluta nadmuchać wspólnie wielki balon. Widziałam już naprawdę ogromne bańki! Pamiętaj, slime z gumy guar jest organiczny, a więc jego trwałość jest ograniczona.

Tym eksperymentem żegnam się z Wami i dziękuję, że czytaliście i eksperymentowaliście z Little Lab przez 36 numerów Mojego Miasta.

Śledźcie nadal Little Lab – Wissenschaft fuer Kinder na Facebooku oraz na Instagramie. Znajdziecie tam wiele fascynujących eksperymentów i projektów technicznych dla dzieci od 3 roku życia oraz informacje o ciekawych eventach popularyzujących naukę wśród dzieci w Monachium.

WESOŁEGO EKSPERYMENTOWANIA!



Little Lab
Wissenschaft für Kinder



Agnieszka Spiżewska

– założycielka Little Lab, którego celem jest popularyzowanie nauki wśród dzieci. Little Lab prowadzi warsztaty, programy w ramach ferii,

pokazy naukowe czy „dni małego badacza” w przedszkolach, szkołach i „hortach” w Monachium.

Prywatnie mama 9-letniej wielbicielki wszelkich zwierząt oraz 12-letniego fana Robloxa. Jej hobby to zaskakiwanie dzieci, wymyślanie nowych doświadczeń i patrzenie w przyszłość. Uważa, że dzień bez spróbowania czegoś nowego to dzień stracony.

WARSZTAT mechaniki samochodowej GibGas Pawel Kfz Werkstatt UG

PAWEŁ
Kfz Werkstatt

www.autogasmuenchen.com



NAPRAWY I SERWIS

- instalacji gazowych
- mechaniki i elektroniki
- blacharstwo, lakiernictwo
- obsługa firmowych flot samochodowych



GibGas Pawel Kfz Werkstatt UG

Bodenseestr 222, 81243 München

tel.: 089 41612234

tel.: 089 41612233

info@gibgaspawel.com

Na terenie Monachium działamy od 2007 r.

Zespół siedmiu wykwalifikowanych mechatroników gwarantuje najwyższą jakość wykonywanych usług. Części samochodowe zakupujemy od różnych dystrybutorów, co pozwala nam na utrzymanie korzystnych cen.

ZAPRASZAMY

R&I Autoservice U.G.



specjaliści z ponad 10. letnim doświadczeniem w naprawach samochodowych

pn. - pt. 09:00 – 18:00, sb. 09:00 – 13:00

R&I Autoservice U.G.

Halfinger Str. 30, 81825 München

tel: 089/23790767

PRZYKŁAD:
wymiana 4 kół
z wyważeniem
od 25 EURO

- serwis i naprawy opon
- przeglądy techniczne (TÜV/HU)
- przygotowanie samochodu do przeglądu
- inspekcje regularne według specyfikacji producenta
- kompleksowe naprawy samochodu (np. silnika, skrzyni biegów itd.)
- roboty blacharskie i lakiernicze
- naprawy powypadkowe
- pomoc administracyjna po wypadku (rzeczoznawstwo, adwokat itd.)

M **mojemiesto**

WYDAWCA: Grzegorz Spisla - werbe-agentur spisla Am Holz 3, 84036 Kumhausen; **KONTAKT:** tel. +49 871 97 46 335, fax +49 871 430 87 935, e-mail: redakcja@mm-gazeta.de; **REDAKTOR NACZELNY:** Bogdan Żurek. **WSPÓŁPRACA:** Magdalena Felchnerowska, Sylwia Cieplak. Zamieszczone teksty podlegają prawu autorskiemu. Przetwarzanie tylko za zgodą wydawcy. Redakcja nie odpowiada za niezamówione artykuły i zdjęcia. Za treść ogłoszeń, artykułów sponsorowanych oraz reklam redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności. **DRUK:** Sonar Sp. z o.o., ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. (+48 95) 736 88 35, e-mail: biuro@sonar.pl, www.sonar.pl; **NAKŁAD:** 8000.

HERAUSGEBER: werbe-agentur spisla Am Holz 3, 84036 Kumhausen; **KONTAKT:** Tel. +49 871 97 46 335, Fax +49 871 430 87 935, e-mail: redakcja@mm-gazeta.de; Der Inhalt unterliegt dem Urheberrecht. Die Verwertung aller Beiträge ist nur mit der schriftlichen Zustimmung des Herausgebers gestattet. Für unverlangt eingesandte Bild- und Textbeiträge keine Gewähr. Herausgeber und Redaktion haften nicht für den Inhalt der veröffentlichten Anzeigen. **DRUCK:** Sonar Sp. z o.o., ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. (+48 95) 736 88 35, e-mail: biuro@sonar.pl, www.sonar.pl; **AUFLAGE:** 8000.

Impressum

Konsulat Generalny RP w Monachium
Röntgenstr. 5, 81679 München
Tel.: 089/418 60 80;
www.HYPERLINK "http://www.monachium.msz.gov.pl/"monachium.msz.gov.pl
Deutsch-Polnische Gesellschaft München e.V.
Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Monachium
Postfach 70 04 44, 81304 München
Tel.: +49 89 785 29 54
mail@dpgm.de, www.dpgm.de

Krakauer Haus
Hinter Insel Schütt 34, 90403 Nürnberg
Tel.: 0911 22 41 20

Polska Parafia Katolicka Augsburg
Thommstr. 24B, 86153 Augsburg
Tel.: 0821/30749

Polska Parafia Katolicka w Ingolstadt
Gaimersheimerstr.32, 85057 Ingolstadt
Tel.: 0841/84845

Polska Parafia Katolicka Ludwigsburg
Moldaust. 20, 71638 Ludwigsburg
Tel.: 07141/893369

Polska Parafia Katolicka w Monachium
Heßstraße 24, 80799 München
Tel.: 089/21374290

Polska Parafia Katolicka w Norymberdze
Arminiusstr.21, 90402 Nürnberg
Tel.: 0911/473355

Polska Parafia Katolicka Regensburg
Plattlinger Str.6, 93055 Regensburg
Tel.: 0941/794478

Polska Parafia Katolicka Stuttgart
Zuckerbergstr. 9, 70378 Stuttgart
Tel.: 0711/564184

ADWOKACI:

BERTRAM Carola
Steinsdorfstr. 10, 80538 München,
Tel. 089/54 84 68 68

BOROWSKA-WÜNSCH Krystyna
Schulstr.10, 80634 München
Tel.: 089/13 03 86 28

DEMACKER Izabela S.
Müllerstr. 40, 80469 München
Tel.: 089/85 63 63 55

DERKACZ Oskar
Sonnenstr. 27 / 2. OG, 80331München
Tel.: 089/12 76 25 46

DUDEK Ilona
Oskar-von-Miller-Ring 31, 80333 München
Tel.: 089/287 297 330

GROBORZ Olaf
Donnersbergerstr. 46, 80634 München
Tel.: 089/13 95 83 72

MOTKOWSKI Christoph
Herzog-Wilhelm-Str. 21, 80331 München
Tel.: 089/218 955 62

PAZUR Maciej
Trappentreustr. 42, 80339 München
Tel.: 089/740 53 362

PRZIBYLLA Alexander
Oskar-von-Miller-Ring 31, 80333 München
Tel.: 089/287 297 330

AUTO-USŁUGI:

AUTOGAS KARLSFELD
Liebingsstr. 3, 85757 Karsfeld
Tel.: 0152 / 287 95 199

Paweł KFZ Werkstatt
Bodenseestr. 222, 81243 München/Neuaubing
Tel.: 089/262 14 696

R&I Autoservice U.G.
Halfinger Str. 30, 81825 München
Tel.: 089/237 90 767

DORADZTWO PODATKOWE:

BOROWSKA-WÜNSCH Krystyna
Schulstr.10, 80634 München
Tel.: 089/13 03 86 28

JAROS Agnieszka
Zur Herrgottsruhe 6, 89335 Hochwang
Tel.: 08223/409 677
Klausenburgerstraße 9 Geb. C, 81677 München
Tel.: 089/909 387 85, Mobil: 0179/298 67 70

MADŻAROW Paweł
Werner-Eckert-Str. 4, 81829 München
Tel.: 089/99936501, Mobil: 0179 5468121

MOTKOWSKI Christoph
Herzog-Wilhelm-Str. 21, 80331 München
Tel.: 089/218 955 62

PRZIBYLLA Alexander
Oskar-von-Miller-Ring 31, 80333 München
Tel.: 089/287 297 330

DORADCA PODATKOWY:

JAROS Agnieszka
Zur Herrgottsruhe 6, 89335 Hochwang
Tel.: 08223/409 677

Klausenburgerstraße 9 Geb. C, 81677 München
Tel.: 089/909 387 85, Mobil: 0179/298 67 70

MADŻAROW Paweł
Werner-Eckert-Str. 4, 81829 München
Tel.: 089/99936501, Mobil: 0179 5468121

TATAR Radosław
Wagmüllerstraße 23, 80538 München
Tel.: 089 /24290900

KSIĘGOWOŚĆ:

BBL SERVICE
Paul-Heyse-Str. 6, 80336 München
Tel.: 089/322 123 78

LASOTA Janina
Klosterstraße 29, 95028 Hof
Tel.: 09281/14 07 852

LEKARZE:

OGÓLNY:

FELDMANN Irena
Landsberger Str. 497, 81241 München – Pasing
Tel.: 089/ 88 14 89

RITTER Małgorzata
Adenauerstr. 6, 82178 Puchheim
Tel.: 089 / 80 43 50

ZADROZNY Jacek
Therese-Giehse-Allee-33, 81739 München
Tel.: 089/679 07 332

DERMATOLOG:

BERGER Marta
Blumenstraße 1, 80331 München
Tel.: 089/215 42 854

GINEKOLOG:

MATZKU-SCHWARZ Sandra
Karl-Köglsperger-Straße 31, 80939 München
Tel.: 089/311 99 57

LOGOPEDA:

THERAPYA Landshut
Bischof-Sailer-Platz 421, 84028 Landshut
Tel.: 0871/276 27 26

STOMATOLOG:

JURECKI Katharina
Amalienstr. 60, 80799 München
Tel.: 089/39 37 20

KODL Helena
Celtisplatz 6, 90459 Nürnberg
Tel.: 0911/450 86 30

KOZŁOWSKI Joanna
Marktplatz 7, 85375 Neufahrn
Tel.: 08165/48 66

SITEK Christian
Moosacher Str. 58c, 80809 München
Tel.: 089 59 52 73

KARDIOLOG:

MURA Roman
Tal 15/2, 80331 München
Tel.: 089/21 66 930

ORTODONTA:

GREMMINGER Agnieszka
St.-Veit-Straße 11, 81673 München
Tel.: 089/43 10 93 30

PSYCHOTERAPIA:

HOREMSKA-KRĘCICKA Elżbieta
Heilpraktikerin für Psychotherapie
Mühlthaler Straße 91A, 81475 München
Tel.: 0157/88 72 7501

KACZMAREK Anna
Psycholog kliniczny i psychoterapeuta
Humboldtstrasse 19, 81543 München
Tel.: 0152/0721 5774

STANKOWSKI Marta
Heilpraktikerin für Psychotherapie
Hipnoterapia, Kineziologia, Reiki, EMDR
Arndtstr. 12, 80469 München
Tel.: 089/244 05 818, M: 0177/49 04 328

NAUKA JAZDY:

BATYRA Michael
Perlachstr. 67, 81539 München
Tel.: 089/69 77 73 74

OBSŁUGA FIRM:

AGS Agentur SZKULTECKA Grażyna
Herzog-Wilhelm-Str. 21, 80331 München
Tel.: 089/86 36 98 32

SZKOŁY JĘZYKOWE:

LINGUA GERMANICA & POLONICA
Theresienstraße 124, 80333 München
Tel.: 089/12 03 79 30, Mobil: 0179/82 98 747

YOUR ENGLISH

Schubertstr. 21, 84144 Geisenhausen
Tel.: 0151/66 454 791

TŁUMACZENIA:

BEMBNISTA Ewa
Kapellenstr. 25, 82008 München/Unterhaching
Tel.: 0157/77 453 603

MILLER Agnieszka
Ismaninger Str. 65, 81675 München
Tel.: 089/688 50 05

REISSIG Anna
Altstadt 105, 84028 Landshut
Mobil: 0170/244 09 69

WAWREJKO Krystian
Puricellistr. 22, 93049 Regensburg
Tel.: 0176/819 856 65

WEBER Justyna
Otl-Aicher-Str. 10, 80807 München
Tel.: 0176/22 06 33 25

WYPIJEWSKA-KOCHEMS Hanna
Gottfried-Böhm-Ring 43, 81369 München
Tel.: 089/78 65 21

UBEZPIECZENIA:

KUBITZA Agnieszka
Moosblick 49; 84051 Essenbach
Tel.: 0176/963 88 098

NAZARKO Agnieszka
Rathenaustraße 138 , 80937 München
Tel.: 089/54 892 190

ROTHENBURG GMBH
Nikolastrasse 20, 84034 Landshut
Tel.: 0163/804 09 72

SCHLEICHER Wanda
Zschokkestr. 69, 80686 München
Tel.: 089/520 11 114

SLABON Adam
Kreuzstraße 5, 84130 Dingolfing
Mobil: 0176/846 41 740

SOWADA Łukasz
Thalkirchner Straße 184, 81371 München
Tel.: 089/41 41 41 351, M: 0176/104 224 97

INNE:

Josephsburg-Apotheke HUBER Mariola
Josephsburgstr. 60,
81673 München Berg am Laim
Tel.: 089/43 660 304

APTEKA SaniPEP
Ollenhauerstr 6, 81737 München
Tel.: 089/67 009 60

SOLIDARNI e.V. – doradztwo sprawy socjalne
Westendstr. 68, 80339 München
Tel.: +49 175 9930954



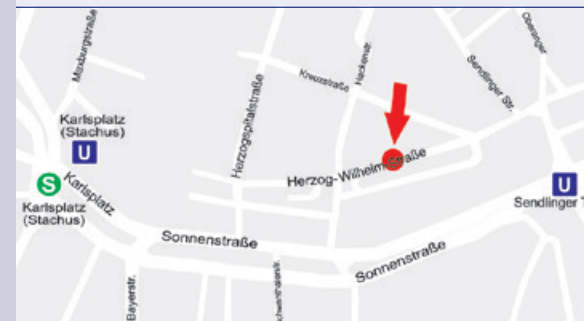
Kancelaria Adwokacka

Christoph Motkowski
RECHTSANWALT

DORADZTWO PRAWNO-PODATKOWE

Udzielamy wsparcia prawno-podatkowego:

- przy kwestiach prawa cywilnego
- przy kwestiach działalności gospodarczej
- przy sporządzaniu rozliczeń podatkowych
- przy kwestiach wymagających wstępnej konsultacji



www.kanzlei-motkowski.de

Tarifagentur

T-Mobile, o2, Vodafone, Pyur, Debitel, Congstar, 1&1, Otelo

Telekommunikation & Sachverständigenbüro

Partner każdego operatora na rynku

**Działamy na terenie całych Niemiec
wszystko załatwisz po polsku**

Pn – Pt 09:30 – 18:30

Sb 09:30 – 18:00

Tel: + 89 32837868

Mobil+ 49 160 93083513

E-Mail:info@tarifagentur.com



www.tarifagentur.com/kontakt

KANCELARIA ADWOKACKA

Oskar Derkacz

RECHTSANWALT

Sonnenstr. 27 (2 piętro) · 80331 München

U1/2 U3/6 Sendlinger Tor · S-Bahn Karlsplatz (Stachus)

PRAWO KARNE

Obrona w sprawach karnych i wykroczeń

PRAWO PRACY

Pomoc przy wypowiedzeniach i odprawach

POMOC W NAGŁYCH WYPADKACH

Aresztowanie, przeszukanie itp.

Gwarantujemy bezpośredni kontakt z adwokatem –
tel. kom.: 0179-41 94 26 4

tel. (089) 12 76 25 46 · fax (089) 12 76 25 47 · e-mail: kanzlei@derkacz.net

Kancelaria Adwokacka

z a p r a s z a

Ilona Dudek

Rechtsanwältin
Fachanwältin für Familienrecht

Alexander Przibylla

Rechtsanwalt
Fachanwalt für Strafrecht

prawo rodzinne · prawo pracy · prawo karne · prawo gospodarcze · prawo spadkowe ·
regulacja wypadków drogowych · deklaracje podatkowe i księgowość

Oskar-von-Miller-Ring 31 · 80333 München
Telefon: 089 287 297 330 · Fax: 089 287 297 339



UDZIELAMY PORAD W JĘZYKU POLSKIM I NIEMIECKIM



SPRZEDAŻ HURTOWA
+49 30 77391863

PRENUMERATA
+49 30 77391864

www.prasa-polska.com

**DYSTRYBUCJA
PRASY POLSKIEJ
NA TERENIE NIEMIEC**

**PEŁNE PRAWO ZWROTU
EGZEMPLARZY NIESPRZEDANYCH**



BOGATA OFERTA KARTEK OKOLICZNOŚCIOWYCH,
KALENDARZY ORAZ TOREB I SERWETEK PAPIEROWYCH